

KONECZNY I NORWID O EUROPIE

Z RODU WAŃKOWICZÓW

Ogólnokrajowy miesięcznik SZ "Związek Polaków na Białorusi" - Założony w roku 1992 - Wydawany na uchodźstwie od roku 2005

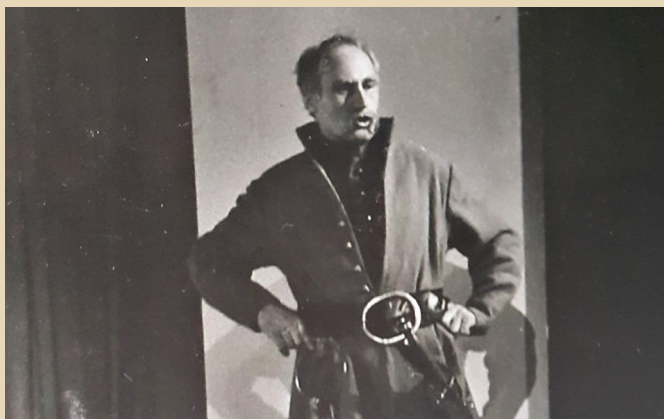
MAGAZYN

POLSKI

NR 7 (198) LIPIEC 2022



**SZANUJMY DZIEDZICTWO
NARODOWE**



Przypadki wojenne Ryszarda Jeleckiego

Młody grodnianin wziął udział w obronie miasta w 1939 r., skazany na łagry, walczył w Armii Andersa. Po wojnie zamieszkał w Białymstoku

18



Pałac w Zdzieciole znowu idzie pod młotek

Po raz kolejny wystawiono na licytację były pałac Radziwiłłów i Sołtanów. Każdy obywatel Białorusi może go nabyć, jeśli spełni pewne warunki

22

OD REDAKCJI

- 1 W nowej rzeczywistości

DZIEDZICTWO

- 4 Order Wojskowy Virtuti Militari
5 Bazyliki

FOTOGALERIA

- 6 Dbając o kulturę

PAMIĘTAMY

- 8 Eliza Andruszkiewicz. Przedłużono areszt dla Andrzeja Poczebota

O RZECZACH WAŻNYCH

- 9 Piotr Jaroszyński. Feliks Koneczny o tożsamości Zachodu. Europa Norwida

HISTORIA

- 13 Mieczysław Jackiewicz. Z rodu Wańkowiczów na Mińszczyźnie
18 Adam Czesław Dobroński, Robert Wróblewski. Przypadki wojenne Ryszarda Jeleckiego. Cz. 2

Z TEK I KRAJOZNAWCY

- 22 Igor Karpowicz. Pałac w Zdzieciole znowu idzie pod młotek
24 Grzegorz Pawłowski. Bereśnie i ich dawni właściciele

LITERATURA

- 26 Słownik polskich pisarzy i poetów z Białorusi. Cz. 18. Opr. Mieczysław Jackiewicz

BIBLIOTEKA

- 33 Nowe książki

POEZJA

- 34 Kiedy Bóg drzwi zamyka – to otwiera okno

CIEKAWOSTKI

- 35 Atlantyda

POCZTA

- 36 Listy naszych Czytelników

Na pierwszej stronie okładki: Maurycy Frąckowiak od wielu lat zwiedza zabytki na Białorusi. Tu: przed pałacem Sapiechów w Różanie. 2006 r.

Na ostatniej stronie okładki: Tak obecnie wygląda brama wjazdowa do rezydencji Sapiechów w Różanie

Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych, zastrzega sobie prawo do skracania i adiacji tekstów oraz zmiany tytułów. Poglądy Autorów nie zawsze są zbieżne z poglądami Redakcji

Publikacje wyrażają jedynie poglądy Autorów i nie mogą być utożsamiane z oficjalnym stanowiskiem Kancelarii Prezesa Rady Ministrów

MAGAZYN POLSKI jest ogólnokrajowym miesięcznikiem Społecznego Zjednoczenia „Związek Polaków na Białorusi”. Założony w roku 1992, od roku 2005 jest wydawany na uchodźstwie

PRENUMERATA POLSKA:
Fundacja Wolność i Demokracja,
Al. Jerozolimskie 30 lok.14
00-024 Warszawa,
tel. (22) 628-85-05

MAGAZYNPOLSKI.WID.ORG.PL

ARCHIWUM: KRESY24.PL/ARCHIWUM-MAGAZYNU-POLSKIEGO/
OKŁADKA: MAGAZYN POLSKI NA UCHODŹSTWIE


Projekt finansowany ze środków Kancelarii Prezesa Rady Ministrów w ramach konkursu Polonia i Polacy za Granicą 2022
 Projekt „Polska Platforma Medialna Wschód” realizowany przez Fundację Wolność i Demokracja.
Publikacja wyraża jedynie poglądy autora/ów i nie może być utożsamiana z oficjalnym stanowiskiem Kancelarii Prezesa Rady Ministrów.

W nowej rzeczywistości

Jesteśmy w niej od 24 lutego, gdy wojska rosyjskie wtargnęły na Ukrainę. Zadajemy sobie pytania, szukamy odpowiedzi, żeby m.in. pokonać swój niepokój. Ta sytuacja, którą trudno ogarnąć rozumem, czasami nas przerasta. Jak to możliwe, że na początku XXI wieku, po 77 latach pokoju, toczy się w Europie wojna o terytoria.

Wydawało się, że takie wojny w Europie skończyły się wraz z II wojną światową. Jednak świat nie chciał reagować, gdy dyktator przekraczał kolejne czerwone linie. Państwa zachodnie, które jeszcze nie tak dawno były przykładem dla świata, jak dbać o wartości demokratyczne – już nadwyreżyły nasze zaufanie. Wiele się zmieniło w Europie. O wartościach chrześcijańskich też się nie wspomina, chociaż chrześcijaństwo było jednym z filarów Europy. Państwa starej Europy wolą patrzeć przez palce dla własnych spokoju i interesów, gdy niektórzy ich politycy dla mamony zasiadali w radach nadzorczych spółek rosyjskich. Stosunek polityków do tego powoduje uprzedzenie wśród ludzi, rzuca też cień na całą klasę polityczną i rodzi pytanie: dlaczego nie reagowali na takie zachowanie.

W odróżnieniu od polityków artyści nie są skuci obcęgami *political correctness* czy słupkami poparcia wyborców. W pamięci utkwił niedawny koncert Stinga w Warszawie, nie tylko ze względu na samo wystąpienie, ale i na słowa wypowiedziane przez muzyka na temat sytuacji na Ukrainie.



STING PODCZAS KONCERTU W WARSZAWIE

– Demokracja została zaatakowana w każdym kraju na świecie. Jeśli nie będziemy jej bronić, stracimy ją na zawsze – mówił Sting. Artysta podkreślił, że wymaga to ciągłej uwagi, bo demokracja bywa bałaganem, frustracją i bywa często nieskuteczna, ale wciąż warto o nią walczyć.

– Alternatywą dla demokracji jest przemoc, opresja, zniewolenie i milczenie. Ta alternatywa nazywa się tyranią. Każda tyrania oparta jest na kłamstwie, a im większa tyrania, tym większe kłamstwo. Tyran kłamie swojemu narodowi, kłamie światu, a przede wszystkim okłamuje samego siebie. Jeśli nie zgadzasz się z tyranem, ryzykujesz więzienie, tortury, a nawet śmierć – stwierdził artysta. Pod koniec wypowiedzi Sting zaznaczył, że nie możemy przegrać tej bitwy.

Annie Lennox – wokalistka zespołu *Eurythmics* i aktywistka społeczna napisała na Instagramie: „Jaką cenę muszą zapłacić zwykli ludzie za koszmarnie szaleństwo i brutalność inwazji i działań wojennych?”. To ważne pytanie. Już

wiem, że cena jest ogromna, nawet w krajach, które są tak daleko od teatru działań wojennych. Ceny w sklepach znacznie wzrosły, także opłaty komunalne, usługi. Zmienia się łańcuszek logistyczny, trwa przebudowa gospodarki związanej z surowcami. To wszystko kosztuje, ale świat musi ponieść koszty, żeby się pozbawić uzależnienia od Rosji i wygląda na to, że nigdy tam już nie wróci.

Ludzie kultury i sztuki uważają wojnę za odrażającą, niedopuszczalną barbarzyństwo, przestępstwo przeciwko ludzkości i dają temu wyraz w swoich wypowiedziach. Także wielu artystów z Rosji potępiło wojnę, ale wielu ją nie-stety poparło – nic nowego – dla mamony.

To, co dzisiaj jest rzeczą oczywistą dla większości ludzi dobrej woli, których jest więcej, jak śpiewał nasz ziomek Czesław Niemen – wolność, demokracja – nie są dane na zawsze i wszędzie tam, gdzie władza na nie dybie, trzeba zachować czujność i przede wszystkim temu się przeciwstawić ■

Lew Sapieha

**389 lat temu, 7 lipca
1633 r., w Wilnie zmarł Lew
Sapieha, hetman wielki
i kanclerz wielki litewski.**

Także marszałek Sejmu, wojewoda wileński, starosta słonimski, brzeski, mohylewski. Jeden z najwybitniejszych dyplomatów i polityków epoki. Twórca potęgi rodu, który odegrał ogromną rolę w historii Polski, również architekt i wizjoner polityki wschodniej Rzeczypospolitej.

Ur. 4 kwietnia 1557 r. w Ostrownie (ob. Białoruś). Jego ród wywodził się z najdalszych krańców WKL, z ziemi smoleńskiej. Dzięki protekcji Radziwiłłów znalazł się w otoczeniu króla Stefana Batorego. Wraz z nim brał udział w wojnach z Rosją – w kampanii połockiej, w wyprawach na Wielkie Łuki i Psków, a po latach – w 1609 r.



LEW SAPIEHA

w słynnej wyprawie na Moskwę. Jeździł do Moskwy w misji dyplomatycznej.

Zarządzał skarbem litewskim i mennicą w Wilnie. W 1586 r. przeszedł ostatecznie na katolicyzm, potem był gorącym zwolennikiem Unii Brzeskiej, ale nie podejmował represji przeciwko prawosławiu.

Usiłował doprowadzić do osadzenia królewicza Władysława na tronie moskiewskim i prowadził w tej sprawie negocjacje z bojarami i metropolitą Filaretem. Niezdecydowanie króla skutkowało ostateczną klęską planów podporządkowania Moskwy.

Obok zwycięstw militarnych Polski to właśnie jego dyplomacja doprowadziła do największego w historii triumfu Rzeczypospolitej nad Moskwą – do tzw. hołdu ruskiego, który złożył królowi w Warszawie car Wasyl IV Szujski. Niemal do końca życia pozostał aktywny politycznie, także na polach bitew w Inflantach.

Bitwa pod Dubienką

**Miała miejsce 18 lipca
1792 r. w czasie wojny
polsko-rosyjskiej.**

To starcie w ramach wojny w obronie Konstytucji 3 Maja. Korpus gen. majora Tadeusza Kościuszki (ok. 5 tys. żołnierzy) stawił się z korpusem rosyjskim pod dowództwem gen. Michaiła Kachowskiego (ok. 25 tys. żołnierzy).

Bitwa rozpoczęła się od zmasowanego bombardowania polskich pozycji przez artylerię rosyjską. Potem do frontального ataku ruszyły oddziały piechoty. Jednak Polacy krwawo odprawiły ten atak. Mimo niepowodzenia Rosjanie atakowali kilkakrotnie z tym samym skutkiem.

Rosjanie przekroczyli granicę polsko-austriacką, żeby obejść Polaków. Pod dowództwem płk. Palembacha pułki Jędrów Konnych



TADEUSZ KOŚCIUSZKO

zaatakowały tyły prawego skrzydła Kościuszki. Manewr zaskoczył Polaków, jednak stawili oni zażarty

opór. Pułki rosyjskie zostały rozbite, a Palembach poległ. Mimo bohaterstwa Rosjan dawała się we znaki. Kościuszko postanowił wycofać się z pola bitwy w uporządkowanym szyku.

Polacy stracili 900 żołnierzy, Rosjanie zaś ok. 4000 żołnierzy. Polacy zawdzięczali sukces fortyfikacjom polowym, które mistrzowsko wznosił Kościuszko. Bitwa nie została rozstrzygnięta, chociaż moralnym zwycięzcą były wojska polskie, które nie uległy 5-krotnie liczniejszemu przeciwnikowi.

Za zasługi w bitwie Kościuszkę awansowano do stopnia gen. lejtnanta i odznaczono orderem Virtuti Militari.

PRZYGOTOWAŁA
ANNA MALINOWSKA

Kazimierz Pułaski

Przywódca konfederacji barskiej i obrońca Jasnej Góry. Dowódca kawalerii w czasie wojny o niepodległość USA.

Ur. w 1745 r. w Warszawie. Uczył się w Winiarach pod Warką, następnie w Teatyńskim Collegium Nobilium w Warszawie. Świadek oblężenia przez wojska rosyjskie Mittawy w 1763 r. Od momentu powołania w 1768 r. konfederacji barskiej jednym z przywódców ruchu był jego ojciec. Kazimierz wraz z braćmi, zorganizowali chórągwie i pułki konfederackie.

Od początku objawił wybitny talent wojskowy, rozbił wojska rosyjskie pod Pohorelem, bronił Berdyczowa, Okopów Świętej Trójcy nad Dniestrem, jego oddziały odniosły zwycięstwa pod Kukielkami, Słonimem, Myszą, Dworcem



KAZIMIERZ PUŁASKI

i Nalczadzią. Największą sławę przyniosła mu heroiczna i zwycięska obrona Jasnej Góry.

Wobec oskarżeń króla Poniatowskiego o królobójstwo Pułaski został zmuszony emigrować. Osiedl w Paryżu, gdzie poznał Benjami-

na Franklina. Otrzymał od niego list polecający do George'a Washingtona. Przybył do Ameryki w 1777 r., razem z Washingtonem przystąpił do organizowania powstańczej kawalerii. Wsławił się odważną szarżą. Mianowany dowódcą amerykańskich lekkich dragonów w randze generała brygady. Stworzył Legion Kawalerii, którym dowodził. Śmiertelnie ranny w bitwie pod Savannah. Zm. 11 października 1779 r.

Ojciec kawalerii amerykańskiej. Jego nazwiskiem nazwano miasteczka, ulice, hrabstwa, szkoły, stowarzyszenia i organizacje w USA. Pośmiertnie nadano mu tytuł Honorowego Obywatela USA. 11 października obchodzony jest w USA jako *Pulaski Day*.

W RP patronuje okrętowi Marynarki Wojennej, uczelni, szkołom i organizacjom.

Mateusz Hołda

Jest najmłodszym profesorem w historii Polski.

Ur. w Tarnowie w 1992 r., gdzie ukończył gimnazjum. Maturę zdał w LO Zakonu Piłarów w Krakowie. W 2017 r. ukończył studia na Wydziale Lekarskim Collegium Medicum UJ.

Od lat związany z Katedrą Anatomii UJ CM, przy której w 2013 r. założył międzynarodowy zespół naukowy HEART, zajmujący się badaniami nad architekturą układu sercowo-naczyniowego.

Został pierwszym studentem, który otrzymał tytuł dr. nauk medycznych jeszcze przed ukończeniem studiów magisterskich, a także najmłodszym w historii polskiej nauki posiadaczem stopnia dr. hab. W 2019 r. „Forbes” umieścił go na liście *30 under 30*, a brytyjski *think*



MATEUSZ HOŁDA

tank Emerging Europe uznał go za najbardziej wpływowego Europejczyka młodego pokolenia.

Hołda specjalizuje się w diagnostyce i leczeniu chorób układu sercowo-naczyniowego, doświadczenie zdobywał nie tylko w Pol-

sce, ale też na stażach w Japonii i USA.

Na dorobek naukowy prof. Hołdy składa się ok. 100 publikacji w wiodących czasopismach naukowych. Jest on m.in. stypendystą Fundacji na rzecz Nauki Polskiej i Narodowego Centrum Nauki, kilkukrotnym laureatem nagród ministra nauki, Diamentowego Grantu, Studenckiego Nobla oraz Lauru Medycznego im. dr. Wacława Mayzla. Członek *Klubu 30* Polskiego Towarzystwa Kardiologicznego, a także *European Society of Cardiology*, *American Association of Anatomists* i *American Association of Clinical Anatomists*.

4 lipca br. Mateusz Hołda postanowieniem prezydenta RP otrzymał tytuł prof. nauk medycznych.

PRZYGOTOWAŁA
WIKTORIA OKIANKO

Order Wojskowy Virtuti Militari

To najważniejsze i najstarsze polskie odznaczenie wojskowe. Jest także jednym z najstarszych na świecie.

Order został powołany w 1792 r. jako symbol męstwa na polu bitwy. „Virtuti Militari” znaczy Cnocie Wojskowej, Dzielności Rycerskiej. 230 lat temu polski król Stanisław August Poniatowski ustanowił go dla uczczenia zwycięskiej bitwy polskich wojsk pod Zieleńcami (1792) w czasie wojny polsko-rosyjskiej, znanej jako wojna w obronie Konstytucji 3 Maja. Było to jedno z największych zwycięstw Polaków od czasów Wiktorii Wiedeńskiej w 1683 r.

Stanisław August został pierwszym Wielkim Mistrzem orderu i kawalerem Krzyża Wielkiego. Po klęsce wojny 1792 r. kapitułę orderową przewodził książę Józef Poniatowski, zwycięzca bitwy pod Zieleńcami.

Pierwszymi odznaczonymi orderem pierwszej klasy byli m.in. książę Józef Poniatowski, gen. Tadeusz Kościuszko, gen. Michał Wielhorski oraz książę Eustachy Sanguszek.

Statut przewidywał utworzenie pięciu klas orderu: Krzyża Wielkiego z Gwiazdą, Krzyża Komandorskiego, Krzyża Kawalerskiego, Medalu Złotego i Medalu Srebrnego. Odznaczenie uzyskało kształt krzyża, na którym widniał rok „1792” oraz herby Korony (Orzeł) i Litwy (Pogoń). Order miano nosić na błękitnej wstędze z czarnym obramowaniem. Po przegranej wojnie polsko-rosyjskiej order został zniesiony przez prorosyjską Konfederację Targowicką. W następnym roku przywrócony przez Sejm Grodzieński (1794), po czym



ANTEK PETRYKIEWICZ, NAJMŁODSZA OSOBA ODZNACZONA VIRTUTI MILITARI

pod naciskiem Rosji ponownie zniesiony.

Po utworzeniu Księstwa Warszawskiego przez cesarza Francji Napoleona Bonapartego order wojskowy przywrócono pod koniec 1806 r. zmieniając jego nazwę na Order Wojskowy Księstwa Warszawskiego wraz z wprowadzeniem nowej dewizy „Rex et Patria” (Król i Ojczyzna). Po przegranej kampanii napoleońskiej w 1815 r. w Królestwie Polskim zmieniono nazwę orderu na Order Wojskowy Polski. Dopiero w czasie wybuchu powstania listopadowego przywrócono jego pierwotny wygląd. Po jego upadku car Mikołaj I usunął order.

Virtuti Militari, który zachował 5 klas i kształt krzyża, został przywrócony dopiero w wolnej Polsce na mocy ustawy z 1 sierpnia 1919 r. Dewizą orderu stały się słowa „Honor i Ojczyzna”. Od czasów odzyskania niepodległości Polski order nadal pełnił funkcję



KRZYŻ WIELKI ORDERU VIRTUTI MILITARI

najwyższego odznaczenia wojskowego.

Order otrzymało wielu polskich i zagranicznych dowódców wojskowych oraz zwykłych żołnierzy – uczestników m.in. wojny polsko-bolszewickiej, kampanii 1939 r., żołnierzy AK i Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie. Najmłodszą osobą uhonorowaną odznaczeniem był poległy w walkach z Ukraińcami o Lwów 13-letni Antek Petrykiewicz.

Po 1945 r. order otrzymywali m.in. sowieccy oficerowie oraz funkcjonariusze aparatu terroru PRL. W PRL zlikwidowano kapitułę orderu. Odznaczenie wręczała Rada Państwa (do 1952 r. order nadawał Bolesław Bierut). Skandal wywołało odznaczenie L. Breżniewa orderem Virtuti Militari w 1974 r. W proteście 12 emerytowanych generałów z okresu II Rzeczypospolitej złożyło 3 maja 1976 r. własne odznaczenia jako wota na Jasnej Górze. W wyniku powszechnego oburzenia społecznego pierwszy demokratycznie wybrany prezydent RP Lech Wałęsa anulował te nominacje.

Order otrzymały również miasta m.in. Warszawa, Lwów oraz francuskie Verdun. Od momentu ustanowienia orderu odznaczono nim ok. 26 tys. osób.

ANNA MALINOWSKA

Bazyliki

Nazwa wywodzi się ze starożytnej Grecji, tam bazylika była salą służącą do zebrań i posiedzeń sądu. Z kolei w Rzymie była to hala targowa, gdzie również odbywały się rozprawy sądowe.

Grecka bazylika stała się wzorem dla świątyń chrześcijańskich. Bazylika większa jest z tronem papieskim i ołtarzem zarezerwowanym dla papieża i upoważnionych praelatów. Do bazylik większych zaliczamy słynne bazyliki rzymskie: św. Piotra Apostoła, św. Pawła za Murami i bazylikę św. Jana na Lateranie oraz dwie bazyliki w Asyżu – św. Franciszka i św. Klary. W znaczeniu ściśle architektonicznym te rodzaje kościołów to świątynie wielonawowe.

Bazylika mniejsza, w języku łacińskim *basilica minor*, to tytuł honorowy, nadawany przez papieża lub w drodze prawa zwyczajowego, który otrzymują kościoły wyróżniające się wartością zabytkową, liturgiczną, pielgrzymkową i duszpasterską.

Po raz pierwszy tytuł ten nadał papież Pius VI w 1783 roku kościołowi św. Mikołaja w Tolentino. Od 1836 roku przysługuje on również kościołom kolegiackim, było to związane z przeniesieniem przez Kongregację Obrzędów przywilejów kościołów kolegiackich na bazyliki mniejsze. Kongregacja ustaliła też warunki, jakie musi spełniać kościół, by otrzymać ten tytuł:

- ma być otwarty przez cały dzień,
- być miejscem otrzymywania szczególnych łask za przyczyną patrona lub patronki kościoła (m.in. uzdrowienia, łaski, nawrócenia itp.),
- mieć wartość zabytkową,



BAZYLIKA WNEBOWZIĘCIA NAJŚWIĘTSZEJ MARYI PANNY W BUDSLAWIU NA BIAŁORUSI

– być miejscem szczególnego kultu i pielgrzymowania,

– ma mieć walory duszpasterskie takie jak wieczysta Adoracja Najświętszego Sakramentu, całodzienna spowiedź, duża częstotliwość odprawianych mszy świętych i nabożeństw,

– mają być obecni stali przewodnicy oprowadzający po danym kościele.

Tytuł nadawany jest zazwyczaj przez papieża w porozumieniu z watykańską Kongregacją Obrzędów, co poprzedza procedura prawno-urzędowa w episkopacie danego kraju. Decyzję o rozpoczęciu procesu przyznania kościołowi tego tytułu podejmuje biskup danej diecezji.

Tytuł bazyliki mniejszej posiadają obecnie znacznie większe kościoły katedralne, kolegiackie i klasztorne, a także znane sanktuaria maryjne, m.in. Jasna Góra, Altötting, Fátima, Kevelaer, Lourdes, Mariazell, Ottobeuren Werl, Bardo, Gidle, Dębowiec, Tuchów, Krzeszów, Wambierzyce, Kalwaria Zebrzydowska, Kalwaria Pałacowska.

Przywilejem bazylik jest uzyskanie odpustu zupełnego w czasie ich nawiedzenia w następujące

dni: uroczystość Apostołów Piotra i Pawła (29 czerwca), święto tytułu, święto „Porcunkuli” (2 sierpnia) i jeden raz w ciągu roku w dniu określonym według uznania, pod zwykłymi warunkami: odbycia spowiedzi sakramentalnej, przyjęcia Komunii świętej, odmówienia modlitwy w intencjach wyznaczonych przez papieża.

Na Białorusi mamy trzy bazyliki mniejsze. Pierwsza to bazylika katedralna św. Franciszka Ksawerego w Grodnie. Tytuł ten nadał kościołowi w dn. 15 grudnia 1990 r. papież Jan Paweł II. Świątynia jest siedzibą ordynariusza grodzieńskiego. Wcześniej kościół był farą.

Drugą jest bazylika Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny w Budslawiu, tytuł bazyliki mniejszej nadano kościołowi w 1994 r. Jest również narodowym sanktuarium Białorusi, ośrodkiem kultu Matki Boskiej Budslawskiej. Bazylice katedralnej pw. Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny w Pińsku tytuł nadał Jan Paweł II 6 lutego 1996 r. Jest ona siedzibą kurii biskupiej diecezji pińskiej oraz jedynym czynnym kościołem rzymskokatolickim w tym mieście.

ELIZA ANDRUSZKIEWICZ

Dbając o kulturę

W 1988 roku, gdy powstała pierwsza polska organizacja na Białorusi – Polskie Stowarzyszenie Kulturalno-Oświatowe im. Adama Mickiewicza – Polacy z entuzjazmem rozpoczęli odradzać kulturę i tradycje swego narodu. Także polską oświatę, bo dla Polaków język i kultura idą w parze. Są narody, które mogą pielęgnować swoją kulturę i tradycje w języku obcym, ale nie Polacy. Dla nas jest ważne śpiewać po polsku, tańczyć tańce narodowe, także modlić się w języku przodków, mieć prasę w języku polskim, tworzyć poezję i literaturę w języku ojczystym.

Przez ponad 30 lat odbyło się wiele przedsięwzięć kulturalnych o charakterze zarówno ogólnokrajowym, jak i lokalnym.

Samo ich wymienianie zajęłoby sporo miejsca, ale przypomnijmy niektóre z nich. To festiwale piosenki polskiej, piosenki estradowej Malwy, podobny konkurs dla dzieci – Kolorowe Nutki. Były przeglądy rodzin muzykujących, a nawet kapel szkolnych. Koncerty naszych artystów i zespołów zawsze towarzyszyły imprezom patriotycznym, rozrywkowym, świątecznym. Nasi artyści brali udział w wielu festiwalach międzynarodowych.

Warto przypomnieć o licznych przedsięwzięciach twórców ludowych, w tym o największym z nich - Kiermaszu Kaziukowym, o warsztatach dla chętnych poznać sztukę ludową, a także o szkołach artystycznych dla dzieci i młodzieży. I tu już stawiamy kropkę.





W FESTIWALU POLSKIEJ PIOSENKI ESTRADOWEJ „MALWY”
UCZESTNICZYŁA MŁODZIEŻ Z CAŁEJ BIAŁORUSI. TU: UCZESTNICY
Z BORYSEWA. 2018 R.



WYSTĘP TANECZNY ZESPOŁU „LECHICI” Z GRODNA. 2018 R.



GRAJĄ MŁODZI MUZYCY Z RADUNIA PODCZAS II PRZEGŁĄDU DZIECIĘCYCH KAPEŁ
SZKOLNYCH. 2016 R.



ZESPÓŁ „ŚPIEWAJĄCE SERCEM” Z LIDY. KONKURS „KOLOROWE NUTKI”. 2017 R.



ZESPÓŁ Z RADUNIA. CZERWIEC 2017 R.

Przedłużono areszt dla Andrzeja Poczobuta

ELIZA ANDRUSZKIEWICZ

Dla dziennikarza i działacza Związku Polaków na Białorusi w dn. 25 lipca przedłużono areszt o kolejne dwa miesiące – do 25 września.

Obecnie Poczobut przebywa w więzieniu śledczym na Wołodarce w Mińsku. Przypomnijmy, że wobec Andrzeja Poczobuta toczy się śledztwo z kodeksu karnego. Sprawę prowadzi prokuratura generalna w Mińsku. Andrzej za kratami przebywa od 25 marca ub.r.

Dziennikarz Ruslan Szoszyn z „Rzeczpospolitej” dotarł do zarzutów sfabrykowanych w jego sprawie, które mają być postawione Poczobutowi.

Z publikacji w polskim dzienniku wynika, że w ciągu najbliższych dwóch miesięcy Andrzej Poczobut usłyszy oficjalne zarzuty i ma ruszyć proces sądowy. Szoszyn podaje, że prawdopodobnie na wyrok długo czekać nie będziemy. Dziennikarz pisze także, że w tej samej sprawie sądzona ma być prezes Związku Polaków na Białorusi Andżelika Borys, która po roku spędzonym w więzieniu, w dn. 25 marca br. została wypuszczona z aresztu, ale wciąż pozostaje zakładniczką reżimu.

Według informacji, do których dotarł dziennikarz „Rzeczpospolitej”, prokuratorzy m. in. uznali, że mówienie przez Poczobuta o agresji sowieckiej na Polskę 17 września 1939 roku jest „podżeganiem do nienawiści na tle narodowościowym”.

– Bo według propagandy Łukaszenki i Kremla doszło wówczas do „wyzwolenia uciskanych przez Polskę narodów ukraińskie-



ANDRZEJ POCHOBUT

go i białoruskiego”. Kolejnym absurdalnym dowodem podpierającym zarzuty mają być wypowiedzi Andrzeja Poczobuta w obronie niszczonego od lat przez władze szkolnictwa polskiego na Białorusi. W sprawie pojawił się też jeden z jego artykułów w „Gazecie Wyborczej”, w którym relacjonował brutalne tłumienie przez milicję powyborczych protestów w nocy z 9 na 10 sierpnia 2020 roku. Reżimowi oskarżyciele dopatrzyli się też „podżegania do nienawiści” w wypowiedziach i wywiadach Poczobuta, których udzielał polskim mediom. Ale też podpieli do sprawy jego artykuł w „Magazynie Polskim”, który napisał jeszcze w 2006 roku i poświęcił „Olechowi” (Anatol Radziwonik), jednemu z dowódców polskiego podziemia antykomunistycznego i niepodległościowego na Grodzieńszczyźnie – podaje R. Szoszyn.

Pobyt w każdym miejscu odosobnienia na Białorusi jest bardzo trudny, szczególnie po wydarzeniach sierpnia roku 2020. W ciągu

całego czasu przebywania Andrzeja Poczobuta w więzieniu śledczym rodzina nie uzyskała pozwolenia na spotkanie z nim, są także problemy z dotarciem korespondencji do niego, nawet od członków rodziny. Siedzenie w wieloosobowych celach jest bardzo trudne, uwięzieni mają godzinę dziennie na spacer na dziedzińcu więziennym, ale czasami są pozbawieni tego, jeżeli kilka osób z celi nie chce z niego skorzystać. Andżelika Borys np. przez trzy miesiące w więzieniu w Żodzie nie wychodziła na spacer.

Obecnie ponad 30 dziennikarzy znajduje się w miejscach odosobnienia na Białorusi. Inkryminuje się im różne paragrafy z kodeksu karnego. Chociaż oni tylko wykonywali swoje obowiązki dziennikarskie. Ostatnio głośna stała się sprawa dziennikarki Iryny Słaunikowej z TVP, którą osądzono na 5 lat kolonii karnej. Polskie władze na najwyższym szczeblu wyraziły protest wobec działań Mińska i angażują w tej sprawie instytucje Unii Europejskiej ■

Feliks Koneczny o tożsamości Zachodu



PIOTR JAROSZYŃSKI

Feliks Koneczny jest niezastąpiony tam, gdzie pojawia się pytanie o tożsamość Zachodu. Jest to pytanie, które nas, Europejczyków, nurtuje najbardziej, bo przecież widzimy, jakimi ideowymi sprzecznościami targany jest Zachód, w jakie popada nonsensy, jak nie potrafi dostrzec wspólnego celu.

A tymczasem Huntington podchodzi do tego problemu kontynentalnie wyjaśniając, że cywilizacja zachodnia składa się „z trzech głównych elementów: Europy, Ameryki Północnej i Ameryki Łacińskiej”. Jeżeli już tak, to dlaczego zabrakło Australii? A poza tym, czy na tych kontynentach panuje rzeczywiście tylko jedna cywilizacja? Coś ten schemat jest za grubo ciosany.

Widać to po dokonanych przez Huntingtona przeglądzie wszystkich wielkich cywilizacji współczesności takich jak chińska, japońska, hinduistyczna, islamska, prawosławna, zachodnia, latynoamerykańska, afrykańska. Raz Ameryka Południowa jest zachodem, innym razem ma swoją cywilizację latynoamerykańską.

Czy w Europie nie ma cywili-



FELIKS KONECZNY Z WNUKIEM. FOT. Z ARCHIWUM RODZINY KONECZNYCH W SANOKU



FELIKS KONECZNY ZOSTAWIŁ PO SOBIE BOGATY DORÓBEK NAUKOWY. TU: OKŁADKI JEGO DWÓCH KSIĄŻEK

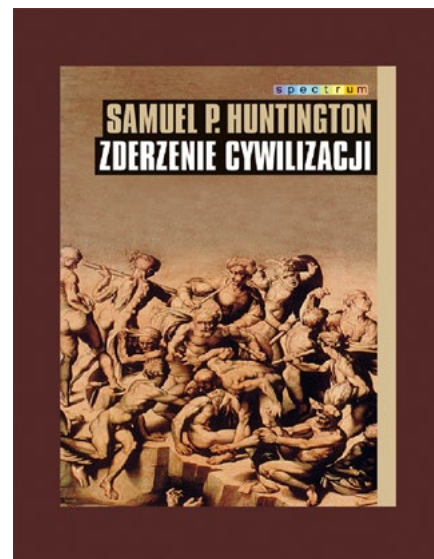


zacji islamu, jeśli mieszkają w niej dziesiątki milionów Muzułmanów? Dlaczego w tym spisie wielkich cywilizacji nie jest wymieniona cywilizacja żydowska? Cóż za pomysł z tą cywilizacją afrykańską, gdy kontynent afrykański nigdy nie tworzył jednej kultury, nie mówiąc już o setkach występujących tam języków (w samym Kongo operuje się prawie 300 różnymi językami!)

Od kiedy to prawosławie jest cywilizacją, jeśli podporządkowane jest ono władzy politycznej, a więc mamy przykład klasycznego cezaropapizmu? Zaś to, co dzieje się w dzisiejszej Rosji, trudno nazwać panowaniem cywilizacji (religii) prawosławnej, bo Rosją nie rządzi kler prawosławny, lecz członkowie dawnych komunistycznych służb specjalnych. Takich pytań, a wła-



SAMUEL P. HUNTINGTON. ŚWIATOWE FORUM EKONOMICZNE W DAVOS W SZWAJCARII. 2004 R.



OKŁADKA JEGO SŁYNNEJ KSIĄŻKI

ściwie paradoksów jest więcej. One są znakiem, że książka Huntingtona mimo reklamy i objętości (572 str.) nie jest zbyt głęboka ani uporządkowana. Jakże inaczej czyta się Konecznego, jaki tam jest ład myślowy, jak znakomite przemyslenia, jaka trafność diagnoz.

Wróćmy więc do Zachodu. Punktem odniesienia nie jest tu zachodnie chrześcijaństwo, jak chce Huntington, ale Grecja, którą nazywano, jeszcze w języku fenickim „zachodnim lądem”. Stąd właśnie wziął się Zachód jako synonim Europy. A współcześnie sama Europa jest terenem ścierania się pięciu co najmniej cywilizacji: łacińskiej, bizantyńskiej, żydowskiej, islamu i turańskiej. Przybiera to nawet postać walki, bo w grę wchodzi kluczowe dla cywilizacji kategorie: jaki model rodziny? jaki status człowieka? jakie miejsce dla narodów? ile miejsca dla Boga? W wymienionych cywilizacjach na te pytania padają różne odpowiedzi. Kto patrzy powierzchownie na Europę, myśli, że ponieważ jest to jeden kontynent, to i występować tu będzie jedna cywilizacja. Niektórzy z kolei ludzą się, że przecież na tym kontynencie wiele państw

się połączyło tworząc Unię Europejską, więc tym bardziej nastąpiło umocnienie jednej cywilizacji. Nic podobnego! Jedność tworzona jest mechanicznie, administracyjnie, odgórnie. A w tym sztucznym tworze rozpoznajemy wpływ tej cywilizacji, którą Koneczny zidentyfikował jako ciągle żywą. Jest nią cywilizacja bizantyńska, która została zaszczerpiona w Europie poprzez wpływ na cesarskie Niemcy, później na Prusy, a dziś widzimy, że ów przeszczep dobrze przyjmuje się i rozkwita w strukturach Unii Europejskiej.

A czym jest walka o model rodziny, jeśli nie walką o rodzaj cywilizacji? Jeżeli nie tylko dopuszczalny, ale lansowany model, to brak stałego, monogamicznego małżeństwa, wówczas zaczyna dominować cywilizacja turańska. Jeśli natomiast będą to tzw. „związki partnerskie”, wówczas popadamy w stan acywilizacyjny, ponieważ tutaj następuje usankcjonowanie tego, co przed obowiązywaniem politycznej poprawności nazywało się wynaturzeniem.

Jest też zagadkowe, dlaczego Huntington wśród wielkich cywilizacji nie wymienia cywilizacji ży-

dowskiej. Czy to nieświadomość i przeoczenie, czy minimalizowanie jej znaczenia? A może wynik swoiście pojętej poprawności i przezorności? Trudno zgadnąć. Docenił natomiast wagę tej cywilizacji Feliks Koneczny, skoro poświęcił jej wielotomowe dzieło.

Cywilizacja żydowska, to temat bardzo drażliwy, ponieważ też w jakimś stopniu objęty jest dziś cenzurą *political correctness*. W świecie polityki, sztuki, a nawet nauki zarzut „antysemityzmu” pociąga za sobą daleko idące negatywne konsekwencje. A przecież winien to być zwykły temat, gdyż mamy do czynienia z konkretną cywilizacją. Badając ją, Koneczny nie atakuje rasy, narodu czy religii. Koneczny nie był bowiem żadnym rasistą, faszystą czy ksenofobem; był analitykiem cywilizacji. Z jego analizą można się zgadzać lub nie, ale nie można jej zaklasyfikować jako antysemickiej.

Dorobek intelektualny Feliksa Konecznego jest przebogaty i w wielu punktach ciągle aktualny. Byłoby to cudowne, gdyby powstał państwowy projekt rzetelnej reedycji jego dzieł oraz gdyby do projektu ich tłumaczeń na obce języki włączyły się organizacje polonijne. Może wówczas nasz rodak przestałby być Wielkim Nieobecnym, zasilając swym erudycyjnym dorobkiem skarbiec światowej nauki.

Europa Norwida

Norwid spędził ponad 40 lat na obczyźnie, głównie w Paryżu. Był to w Europie czas wielkich przesileń społecznych, ekonomicznych, militarnych i ideowych, czego wyrazem były rewolucje i wojny. Poeta nasz z właściwą sobie przenikliwością zastanawiał się nad źródłem tych tarć i nad cywilizacyjnym obliczem Europy.

Połowa XIX w. to z jednej strony nasilenie się różnych ruchów socjalistycznych, z drugiej zaś, powolny zmierzch starej kultury reprezentowanej przez arystokrację. Powstawała nowa elita, wywodząca się z dawnej i z nowej warstwy, której wspólnym odniesieniem nie była już ani kultura, ani dobro społeczne, lecz... pieniądź. „Ale cała Europa idzie w to, że i inteligencja, arystokracja, choć nie bezpośrednio i literalnie, ale za to pośrednio, zamieniają to po prostu w burżuazję pieniężną (Do J. I. Kraszewskiego. Paryż, 28.01.1859). Raz rozpoczęty proces trwa nadal. Trudno w Europie znaleźć środowiska inteligencji pielęgnującej na odpowiednio wysokim poziomie głębsze wartości europejskie. Spotkać można co najwyżej samotne jednostki.

Brak wyższej kultury powiązany z dobrobytem materialnym prowadzi szybko do dekadencji. Trudno bowiem zaspokoić potrzeby duchowe przedmiotami, zwłaszcza że nawet i posiadając przedmioty, trzeba wykazać się pewnym smakiem, aby nie zrobić z pałacu śmietnika. A cóż mówić, gdy buduje się dom naśladując kiepskie wzory? Brak kultury objawia się również w nieumiejętności dostrzegania poważnego sensu działania. Można co najwyżej szarpać się, przeprowadzać manifestację siły, a nawet wywoływać wojny. Tylko że potem przychodzi pytanie: po co? Zdesperowany Norwid pisał: „Europa jest to stara wariatka i pijaczka, która co kilka lat robi rzezie



PORTRET CYPRIANA KAMILA NORWIDA. ZE ZBIORÓW BIBLIOTEKI NARODOWEJ



CYPRIAN KAMIL NORWID. KOLOSEUM Z ALBUMU ORBIS II



GRÓB CYPRIANA KAMILA NORWIDA. MONTMORENCY. FRANCJA

i mordy bez żadnego rezultatu ni cywilizacyjnego, ni moralnego. Nic postawić nie umie – głupia jak but, zarozumiała, pyszna i lekkomyślna” (Do K. Górskiej, Paryż, lato 1881). A więc już wtedy Europa ulegała kultowi samouwielbienia. Gdy widzimy dzisiejszych „Europejczyków”, jakaż pycha od nich bije, jaka buta i zarozumiałość, ma się wrażenie, że zjedli wszystkie rozumy. Szkoda tylko, że mają tak małą wiedzę, że istotę bycia Europejczykiem widzą głównie w pogoni za świecidełkami, handlu i płaceniu podatków.

W kolejnym liście Norwid wznosi się na wyżyny intelektualne, które we współczesnym sporze o Europę posiadają wyjątkowe znaczenie. Píše tak: „Jestem przeciwny systematom społecznym, które głoszą „Europe aux Européens!” („Europa dla Europejczyków!”). Według mnie, proszę Pani, nigdy nie było Europejczyków, my wszyscy bowiem przybyliśmy tu z Azji, z tej krainy, której załagowy obraz spoczywa teraz w naszym umyśle niby marzenie o Raju [oryg. po fr.]” (Do J. Kuczyńskiej, Paryż, luty 1869).

Norwid dotyka więc kwestii za-

sadniczej: czy europejskość jest kategorią geograficzną? Odpowiada, że nie, bo przecież w takim wypadku nie byłoby w ogóle Europejczyków, jako że geograficznie są oni Azjatami, stamtąd bowiem onegdaj przybyli. Więc czym jest Europa? Kontynuował: „Ja pochodzę od Jafetowego wnuka, co przykuwany był na szczycie Kazbeku w Kaukazie – od dziada mego Prometeusza. Ja JEDEN przeczę temu systemowi krwi i ras. Ja jeden – ale cóż robić! to moje mniemanie takie. Moim zdaniem, Europa nie jest rasą, ale principium – bo gdyby była rasą, byłaby Azją!!!” (ibid.).

Gdy czytamy takie fragmenty, to aż dech zapiera. Polska miała wielkich myślicieli. Ale od razu popatrzymy, jak nikle było pole ich oddziaływania. Jak ono nadal jest nikle, nawet wśród naszych rodaków. Norwid przekazywał swoje przemyślenia w prywatnych listach, adresowanych do jednej osoby. Może ta osoba podzieliła się jeszcze z jedną i tak w sumie wiedziały dwie osoby, może trzy. Nawet choćby dziesięć albo i tysiąc, to ciągle mało. Chodzi bowiem o to, jakie znaczenie społeczne ma pewien pogląd, w jaki

sposób wpływa na życie i kulturę, a nie jest tylko prywatnym przekonaniem, choćby najwspanialszym, najgenialniejszym.

Norwid bardzo prosto i logicznie pokazuje, że pojęcie europejskości nie może być ani geograficzne, ani rasistowskie. Jest to pojęcie o charakterze cywilizacyjnym. Europejczykiem jest się przez przynależność do kultury europejskiej, a nie kolor skóry czy miejsce zamieszkania. Co więcej, cała siła europejskości opiera się właśnie na kulturze, dlatego tak ważne jest pielęgnowanie tej kultury jako bezcennego i koniecznego dla Europejczyków dziedzictwa. W tym kontekście odcinanie Europy od jej korzeni w imię budowania nowej, a przy tym ateistycznej, czyli bezbożnej Europy jest nieporozumieniem, tak może postępować tylko „stara wariatka i pijaczka”. Dziś pytanie o tożsamość Europy pozostaje ciągle otwarte.

Norwid za pośrednictwem księży Zmartwychwstańców przesłał na ręce papieża Piusa IX dary, za które w marcu 1861 r. otrzymał osobiste podziękowanie i błogosławieństwo. Jakże to były dary? Złoty medalik z XVII w. z inskrypcją: „Przeciw Turka szturmom”, a także 5 złotych franków z 1855 r., upamiętniających szturm pod Sewastopolem. Norwid tam dopisał: „Co Polska gromiła, to Francja broniła”.

Drobne dary, ale złote i jakże symboliczne.

Walka o Europę nie jest tylko walką ekonomiczną, jest to walka w wymiarze moralnym, religijnym, ideowym, cywilizacyjnym. Do takiej walki potrzeba ludzi o szerokich horyzontach intelektualnych, ludzi, którzy niekoniecznie muszą jeszcze żyć, mogą to być bowiem ludzie, którzy odeszli, ale których głębia myśli jest ciągle aktualna. Do takich właśnie ludzi, Polaków i Europejczyków!, należał właśnie Cyprian Kamil Norwid ■

Z rodu Wańkowiczów na Mińszczyźnie



MIECZYŚLAW JACKIEWICZ

Ród Wańkowiczów znany był w dawnym Wielkim Księstwie Litewskim. Walenty Wilhelm Wańkowicz herbu Lis, znany malarz, przedstawiciel klasycyzmu, przyjaciel Adama Mickiewicza, autor znanego *Portretu Adama Mickiewicza na Judahu skale*, członek wileńskiej szkoły malarskiej.

Urodził się 14 lutego 1799 r. w majątku rodzowym Kałużyce, w pobliżu miasta Berezyna. Był synem Melchiora Wańkowicza, sędziego mińskiego i Scholastyki z Goreckich herbu Dołęga, siostry Antoniego Goreckiego, późniejszego zięcia Adama Mickiewicza.

Brat Walentego, Karol (ur. 1800), był dziadkiem Melchiora Wańkowicza (1892–1974), znanego powieściopisarza i reportażysty, który urodził się w Kałużycach, a wychowywał się u babki na Litwie. Melchior Wańkowicz sławę zdobył już w okresie międzywojennym jako znakomity reportażysta i powieściopisarz, autor między innymi znakomitej książki *Bitwa o Monte Casino*.



PORTRET WALENTEGO WILHELMA WAŃKOWICZA

Walenty Wańkowicz

Walenty dzieciństwo spędził w rodzinnych Kałużycach i Ślepiance pod Berezyną. W 1811 r. został wysłany do kolegium jezuitów w Połocku, gdzie miał się zainteresować sztuką, poznając szkolną kolekcję obrazów, wśród których znajdował się m.in. zbiór płócien pędzla Szymona Czechowicza (1689–1775). W 1817 r. uczestniczył wraz z ojcem i braćmi w sejmiku elekcyjnym w Mińsku, na którym wybierano urzędników lokalnego samorządu szlacheckiego. Nie miał jednak zamiaru poświęcać się życiu ziemiańskie-



MELCHIOR WAŃKOWICZ



PALAC WAŃKOWICZÓW W MIŃSKU (ŚLEPIANKA)

mu czy urzędniczemu i już w kolejnym roku wstąpił (zapewne za zgodą rodziny) na oddział literatury i sztuk wyzwolonych na Uniwersytecie Wileńskim, gdzie znajdowała się katedra malarstwa, sztycharstwa i rzeźby. Tam należał do grona uczniów Jana Rustema (1762–1835), następcy Franciszka Smuglewicza (1745–1807). Ponadto studiował również nauki przyrodnicze. Miał ponoć zachwycić Rustema poziomem rysunków, które wykonywał na samym początku studiów. Swoim talentem pozyskał przychylność profesora, który pozwolił mu – jak i reszcie swoich najzdolniejszych uczniów – malować w swojej pracowni. Tam m.in. kopiował dzieła Rustema, poznał również dobrze technikę malarstwa olejnego, co pozwoliło mu malować z natury (z początku portrety krewnych i bliskich znajomych). Wańkowicz miał wiele czasu poświęcać nie tylko na doskonalenie się w warsztacie malarskim, ale i na edukację poszerzającą jego horyzonty intelektualne. W 1820 r. za wyniki na studiach otrzymał nagrodę w wysokości 100 rubli srebrnych. Należał do Towarzystwa Filaretów i zapewne właśnie w tym środowisku zetknął się po



JAN RUSTEM. AUTOPORTRET Z PALETĄ

raz pierwszy bliżej z A. Mickiewiczem – w roku 1821 powstał jego rysowany kredką portret w mundurze nauczyciela, a w 1823 r. kolejny, który poeta sprezentował przyjacielowi, późniejszemu szwagrowi Franciszkowi Malewskiemu (1800–1870). W latach 20. XIX w. portretował Mickiewicza jeszcze kilkakrotnie.

Studia malarskie w Wilnie Wańkowicz ukończył w 1822 r. Zanim to jednak nastąpiło, jeszcze jako student wziął udział w wystawie publicznej i zdobył pierwszą nagrodę w konkursie na olejną kompozycję *Filoktet i Neoptolemon na wyspie Lemnos* – temat zadany przez dziekana oddziału literatury i sztuk pięknych, filologa klasycznego Godfryda Ernesta Groddecka (1762–1825). Jego płótno spotkało się również z pozytywnymi ocenami krytyki. Ten sukces z pewnością pomógł w wyjednaniu dla Wańkowicza stypendium uniwersyteckiego na studia w petersburskiej Akademii Sztuk Pięknych, o które Rustem poczynił starania dwa lata później. Warunkiem było przesyłanie co roku po jednej kopii jakiegoś słynnego obrazu (dzieła miały wzbogacić galerię uniwersytecką), jak również, już po powrocie, podjęcie minimum sześcioletniej pracy na uniwersytecie.

Do nowej uczelni udał się w roku 1825. Tam już na samym początku miał pozyskać sobie względy profesorów – Aleksieja J. Jęgorowa (ok. 1776–1851) i Wasilija K. Szubujewa (1777–1855) – którzy, widząc jego rysunki, od razu zaproponowali, aby malował wprost z natury. Już na pierwszym roku studiów Wańkowicz za jedną ze swoich prac otrzymał srebrny medal drugiego stopnia (2 maja 1825). W następnym zaś roku (2 października) uzyskał srebrny medal pierwszego stopnia. W kolejnym (1827) wyróżniono go aż dwoma srebrnymi medalami, jak również małym złotym medalem



NAJSŁYNIEJSZE DZIEŁO WALENTEGO WAŃKOWICZA *PORTRET ADAMA MICKIEWICZA NA JUDAHU SKALE.* 1828 R.

(14 września), który Wańkowicz zdobył wspólnie ze starszym kolegą z Wilna, Wincentym Smokowskim (1797–1876), za pracę na konkursowy temat *Czyn młodego Kijowianina*.

Mieszkając na Wyspie Wasiljewskiej, gdzie miał też pracownię, często bywał u Aleksandra Orłowskiego (1777–1832) i u zaprzyjaźnionego z nim Kaspra Żelwiecra (ok. 1780–1856), jak również utrzymywał znajomość z innymi polskimi artystami. Znal także czołowych petersburskich literatów: Wasilija A. Żukowskiego (1783–1852), księcia Piotra A. Wiaziemskiego (1792–1878) i Aleksandra S. Puszkina (1799–1837), którego sportretował (portret zaginął w Ślepiance po 1863 r. w wyniku popowstaniowej konfiskaty dóbr jego syna – Jana Edwarda).

W tym czasie powstał bodaj najbardziej znany obraz Wańkowicza – *Portret Adama Mickiewicza*

na Judahu skale, który został zaprezentowany na wystawie akademii petersburskiej w 1828 r., spotykając się z bardzo pozytywnym odbiorem. W okresie petersburskim Wańkowicz portretował ponadto m.in. pianistkę Marię Szymanowską (1789–1831), w której salonie często bywał, oraz polskiego oficera armii rosyjskiej (późniejszego generała) Stanisława Chomińskiego (1804–1886).

Zapewne jeszcze przed wyjazdem do Petersburga malarz ożenił się z Anielą Rostocką, panną z ziemiańskiej rodziny, blisko skoligaconą z zamożnymi rodzinami Krasickich i Skirmunttów, a także najprawdopodobniej krewną Medarda Rostockiego, którego Mickiewicz był wychowankiem. W czasie pobytu Wańkowicza w Petersburgu, w październiku 1827 r. na Litwie urodził mu się syn Adam Wincenty (zm. 1895) – w latach 1831 i 1834 przyszli na świat jesz-



GRÓB WALENTEGO WAŃKOWICZA NA MONTMARTRE. FOT. ZE ZBIORÓW TOWARZYSTWA OPIEKI NAD POLSKIMI ZABYTKAMI I GROBAMI HISTORYCZNYMI WE FRANCJI

cze dwaj kolejni: Kazimierz Adam (zm. 1891), później żonaty z Karoliną Ortyńską (1860–1945), i Jan Edward (1838–1899) – uczestnik powstania 1863 r.

Po wybuchu powstania listopadowego w 1830 r. Wańkiewicz zdecydował się wrócić na Litwę, być może w celu przyłączenia się do walczących. Od tego pomysłu miał go jednak odciągnąć sam Towiański, który skierował jego myśli w kierunku rozwoju duchowego. W 1832 r. Wańkiewicz pomagał Towiańskiemu w nieudanym pozyskaniu dla jego działalności znanego ze swojej przychylności wobec Polaków gubernatora wojennego mińskiego Sergieja S. Stroganowa (1794–1882) – w tym

celu namalował wizerunek Chrystusa, który Towiański podarował Stroganowowi. W tym samym roku petersburska ASP rozpatrywała kandydaturę Wańkowicza na jej członka. Malarz mieszkał już wówczas w majątku Ślepianka Mała pod Berezyną oraz w Mińsku, gdzie miał pracownię. Zajmował się tam malowaniem obrazów alegorycznych, zwłaszcza tych inspirowanych przez Gutta i Towiańskiego. Pozostawał w bliskich stosunkach towarzyskich z mieszkającym w Mińsku malarzem Janem Damelem (1780–1840), a także z młodym Stanisławem Moniuszką (1819–1872) – rodziny Wańkowiczów i Moniuszków były spowinowacane. Bywał również

często w Wilnie, gdzie odwiedzał Towiańskiego – zapewne właśnie z tego okresu pochodzi znany portret tego ostatniego.

Okolo 1840 r. Wańkiewicz zdecydował się przeprowadzić do Paryża, zapewne pod wpływem Towiańskiego, który wyjechał mniej więcej w tym samym czasie. Jak domyślała się badaczka życiorysu malarza, Zofia Ciechanowska, ważną rolę odgrywała tutaj również chęć poszerzenia horyzontów artystycznych, choć może do pewnego stopnia także względy rodzinne (na emigracji popowstaniowej przebywał chociażby brat matki A. Gorecki). Na Litwie zostawił Wańkiewicz dobrze zabezpieczone pod względem materialnym żonę i dzieci. Po drodze zatrzymał się na rok w Dreźnie, gdzie często odwiedzał Galerię Drezdeńską i intensywnie zajmował się kopiowaniem dzieł dawnych mistrzów. Był również w Berlinie i Monachium. W Paryżu szybko wszedł w konflikt z wujem Goreckim, ze względu na jego negatywny stosunek do Towiańskiego. Zamieszkał wówczas u Mickiewicza przy rue d'Amsterdam 1, pracował już jednak mało ze względu na zły stan zdrowia fizycznego i psychicznego (co było w znacznej mierze winą jego duchowego „mistrza”). Z tego okresu pochodzi m.in. słynny wizerunek Napoleona I (1769–1821) nad rozdartą mapą „w welonie i kirasjerskich butach” (wg słów Zygmunta Krasińskiego), jak również kopia obrazu Matki Boskiej Ostrobramskiej, która zawisła w paryskim kościele Saint Severin, stanowiąc przedmiot adoracji towiańczyków. W grudniu 1841 r. do chorego Wańkowicza zgłosił się ks. Aleksander Jelowicki (1804–1877) z prośbą o pośrednictwo w kontakcie z Towiańskim.

Wańkiewicz zmarł z powodu „choroby płucowej” 12 maja 1842 r. w paryskim mieszkaniu Mickiewicza. Jego ostatnią wolę spisał sam poeta, którego uczynił

jednym ze spadkobierców (oprócz żony z dziećmi i Towiańskiego). Jego ciało, „złożone”, jak pisano w jednym z nekrologów, w „obcej, lecz przyjaznej ziemi”, pochowano 14 maja na cmentarzu Montmartre, po czym w 1846 r. przeniesiono do jednego grobu z działaczem emigracyjnym Ludwikiem Zambrzyckim (1803–1834), mężem ciotki Rozalii z Goreckich. To ona najpewniej wzniosła istniejący do dziś pomnik nagrobny w kształcie wysokiego obelisku. W 2000 r. w Mińsku na Białorusi otwarto muzeum malarza (Dom Muzeum Wańkowiczów), które znajduje się w jego dawnym domu, przy obecnej ul. Internacjonalnej 33a. Obok znajduje się również jego pomnik.

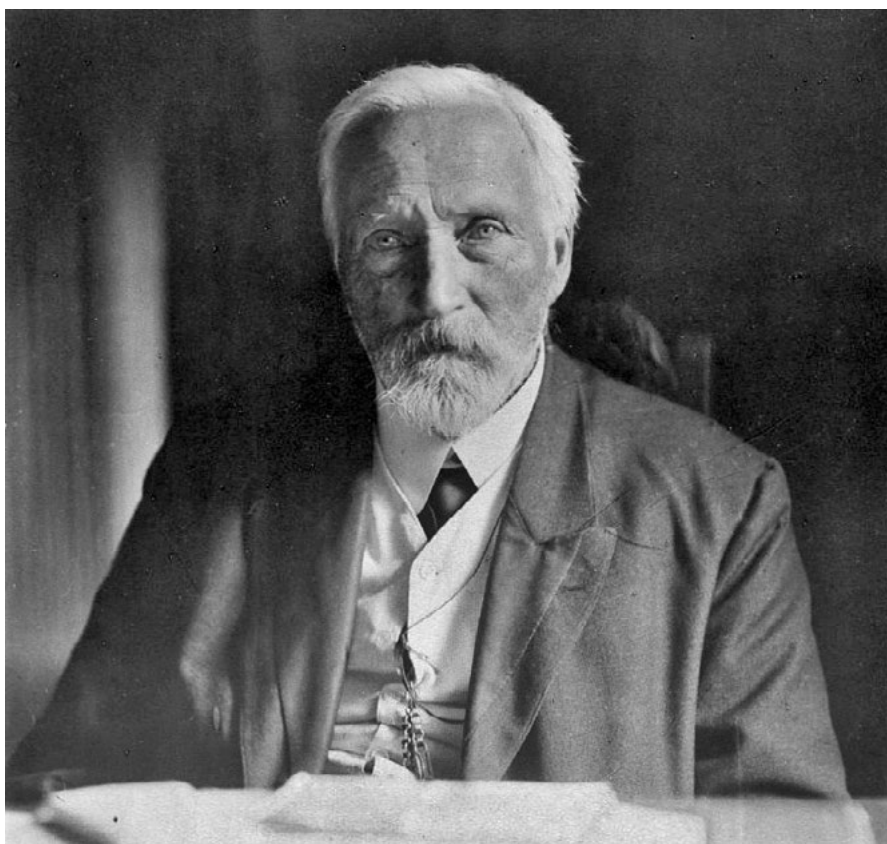
Jan Wańkowicz

Był naukowcem, entomologiem. Urodził się 2 grudnia 1835 roku w rodowym majątku Ślepianka w powiecie berezyńskim. Jego rodzicami byli Edward Władysław Antoni herbu Lis Wańkowicz, urodzony prawdopodobnie w roku 1790 i Michalina z Moniuszków (1797-1879). W rodzinie Edwarda i Michaliny było 11 dzieci. Synowie byli wykształceni: Zygmunt po ukończeniu gimnazjum w Mińsku studiował w Akademii Medyczno-Chirurgicznej w Wilnie; Kazimierz ukończył Instytut Agronomiczny w Hory-Horkach; Adam studiował w uniwersytecie w Dorpacie (obecnie Tartu, Estonia).

Jan Wańkowicz w 1854 roku wstąpił na Wydział Przyrodniczy Uniwersytetu św. Włodzimierza w Kijowie. Po ukończeniu uniwersytetu Jan zajął się pracą naukową w dziedzinie entomologii, badał owady rodzinnej ziemi. Stał się pierwszym uczonym-entomologiem na Białorusi. Prace badawcze nad owadami publikował w polskich i zagranicznych czasopismach naukowych. Znany był także na Zachodzie, Paryskie Towarzystwo Entomologiczne



DWÓR WAŃKOWICZÓW W MIŃSKU. OBECNIE MIEŚCI SIĘ TU MUZEUM WALENTEGO WAŃKOWICZA



BENEDYKT DYBOWSKI. OK. 1910 R. ZE ZBIORÓW BIBLIOTEKI NARODOWEJ

zaprosiło Jana Wańkowicza do współpracy. O działalności naukowej Jana Wańkowicza informował społeczność polską naukową Aleksander Jelski. Benedykt Dybowski (1833-1930), przyjaciel Jana Wańkowicza, recenzował jego prace z zakresu entomologii, zachęcał do dalszych badań. Wiadomo, że Jan przygotował książkę naukową o owadach na Białorusi, lecz nie zdążył opublikować. Badania Wańkowicza pozostały w rękopisie.

Uczony zmarł 27 lipca 1885 roku w Ślepiance, jak wspominali współcześni „na rękach ukochanej żony Anny z Wolmerów”. Ciało uczonego pochowano na cmentarzu w Karoliszczykach. Warto wspomnieć, że matka Jana była siostrą Czesława Moniuszki, ojca kompozytora polskiego Stanisława Moniuszki, zaś ojciec Jana – Edward Wańkowicz był bratem stryjecznym Walentego Wańkowicza ■

Przypadki wojenne Ryszarda Jeleckiego

ADAM CZESŁAW DOBRŃSKI
ROBERT WRÓBLEWSKI

POCZĄTEK ARTYKUŁU W NR. 06/2022

Bohater tej opowieści urodził się w Grodnie 5 marca 1923 r. w rodzinie Mikołaja i Bronisławy z Baranowskich. Ojciec był uczestnikiem wojny 1919-1920, następnie podoficerem zawodowym w grodzieńskim 76. Lidzkim Pułku Piechoty im. Ludwika Narbutta. Ryszard uczył się w Państwowym Gimnazjum Męskim im. A. Mickiewicza, wstąpił do harcerstwa, należał do drużyny piłkarskiej.

Szesnastoletni druh wziął udział w obronie Grodna w dniach 20-21 września 1939 r. Aresztowany przez Sowietów uniknął śmierci dzięki staraniom matki. Zachowało się podanie – może to jedyny taki dokument? – do Rewolucyjnego Komitetu miasta Grodna z prośbą o zwolnienie syna, o którym matka napisała, że był on tylko sanitariuszem, a nieznana nam pielęgniarka to potwierdziła. R. Jelecki został wywieziony do obozu NKWD w Ostaszkowie. I tym jednak razem dopisało mu szczęście, bo po śledztwie został zwolniony i z przygodami powrócił na początku grudnia do domu. Wkrótce z obozu internowania na Litwie uciekł ojciec Mikołaj i rodzina Jeleckich spędziła razem święta Bożego Narodzenia oraz powitała 1940 rok.



BRONISŁAWA I MIKOŁAJ JELECCY, RODZICE RYSZARDA. FOT. Z ALBUMU RODZINNEGO REGINY KAPICY

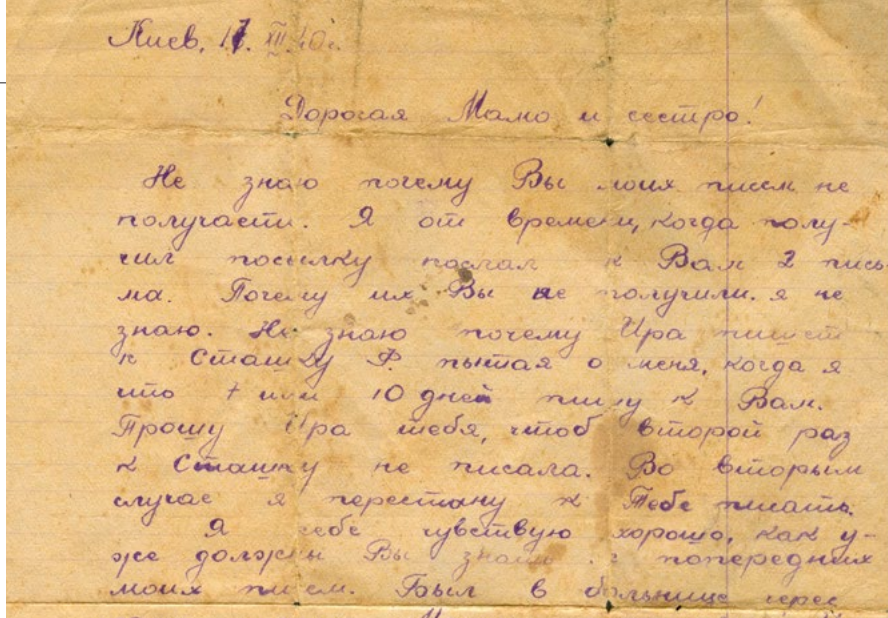


PANORAMA GRODNA WIDOCZNA Z LEWEGO BRZEGU NIEMNA. 1939 R.

„Turyści” Sikorskiego

Tak nazywano ochotników zmierzających z ziem II RP, okupowanych przez Niemców i Sowietów, do odtwarzanego we Francji Wojska Polskiego. Próbę taką podjęli również Mikołaj i Ryszard Jeleccy z kolegą Stanisławem Ferensem. Nie znamy szczegółów, są poszlaki, że syn został aresztowany przez milicjantów w pobliżu granicy z Węgrami już 2 lutego 1940 r., a ojciec później, bo w połowie tegoż miesiąca. Zabrakło szczęścia? Przedsięwzięcie było za słabo przygotowane?

Ryszarda milicjanci przekazali NKWD. Przewieziono go do więzienia w Stanisławowie i umieszczono w celi zbiorowej (więzienia były przepełnione), pobrano odciski palców, rozpoczęto śledztwo. Obowiązywał zakaz wysyłania korespondencji. Młody więzień chyba nie był torturowany, bo nie wspominał o biciu w późniejszych relacjach. A w zeznaniach musiał być przekonujący i konsekwentny – nie zaliczono go do dążących do obalenia ustroju. W drugi dzień Wielkanocy – 25 marca 1940 r. – dołączono Ryszarda do transportu i powieziono do więzienia w Nieżynie na północnej Ukrainie. Tu nie prowadzono przesłuchań, zatrzymani czekali na wyrok z Moskwy. Odczytano go więźniowi w maju – 5 lat łagrów. Za dużo, by mówić o łagodnym wymiarze, ale nie był to wyrok odbierający nadzieję. W dodatku oznajmiono, że młodociany „wróg ludu” będzie na razie przebywał w domu poprawczym. Wraz z kilkoma niepełnoletnimi przewieziono go w wagonie więziennym (stolypince?) do Kijowa, a ze stacji samochodem do *isprawiitelno-trudowej kolonii* (obozu poprawczo-roboczego nr 1 przy ul. Krasnoarmiejskiej 1). Ojciec Mikołaj był więziony aż w Odessie i już w kwietniu 1940 r. został wywieziony do łagru w m. Uchta na Kółmie. To był właściwie wyrok śmierci z prolongatą na nie wiadomo jak długo.



LIST RYSZARDA DO MATKI I SIOSTRY, NADESŁANY Z KIJOWA W 1940 R. Z ARCHIWUM RODZINNEGO REGINY KAPICY



RYSZARD JELECKI. FOT. Z ALBUMU RODZINNEGO REGINY KAPICY

Listy

Zachował się list od Ryśka z Kijowa, wysłany 17 grudnia 1940 r., adresowany do drogiej Mamy i siostry Ireny. Syn żalił się, że nie otrzymuje listów z domu, choć wcześniej dostał nawet paczkę. Zagadkowe, że dwukrotnie Ryszard powtórzył kategoryczną prośbę do Ireny, by nie pisała do Staśka, pewnie przebywającego w tej samej *kolonii* i podpadniętego (za co?). Przyznał się, że chorował na malarię i przestał chodzić do szkoły, bo ma *taką pracę*. Zaczęli przygotowania do świąt, odnowili pokój, przygotowują gazetkę i zrobili portrety (Dziadka Mroza?). Padło i pytanie o wygląd Grodna, piszący natomiast, wiedząc o obozowej cenzurze, nie wspominał w ogóle

ojca. „Bądźcie zdrowi, całuję Was mocno. Rysiek” – napisał na zakończenie. W *post scriptum* znalazły się pozdrowienia dla licznych koleżanek i kolegów.

Zachował się też list ojca Mikołaja z 8 kwietnia 1941 r., a więc już po roku zesłania i po przebytej zimie syberyjskiej. Wąski paseczek bibułki zapisanej dwustronnie, starannie, wyraźnymi *bukwami*, choć po 80 latach nie wszystko można odczytać. Łagiernik dobrze rozumiał, że sytuacja jego najbliższych, pozostających w Grodnie, jest bardzo trudna. Martwiło go, że nie mógł pomóc rodzinie. Przebywał w szpitalu obozowym jako chory na serce, ale uspokajał, że już czuje się dobrze. Prosił o częste pisanie z domu, bo to krzepi, pomaga żyć. Pytał, czy dziadek wciąż choruje? Czy Irenka już jest duża? Nie chciał, by się o niego martwiono.

Uratowani

Zapisy ewidencyjne (wojskowe) potwierdzają, że Mikołaj i Ryszard Jeleccy dotrwali do tzw. amnestii, którą władze sowieckie objęły obywateli polskich po podpisaniu 30 lipca 1941 roku układu Sikorski-Majski. Mikołaj został zwolniony z łagru 20 października 1941 r. i szybko, bo już 16 listopada, dotarł do m. Tockoje, gdzie formowano między innymi 19. Pułk Piechoty Armii Polskiej w ZSRR. Czterdziestoletni podoficer zmie-

nił jeszcze kilkakrotnie swą przynależność służbową, z 15. Pułkiem Ułanów Litewskich odbył kampanię włoską. Awansował do stopnia starszego wachmistrza, otrzymał Brązowy Krzyż Zasługi z Mieczami i Krzyż Monte Cassino oraz liczne odznaczenia brytyjskie. Był na froncie, ale bliżej dowództwa niż nieprzyjaciela.

Trudniejszą drogę do 2 Korpusu Polskiego gen. Władysława Andersa miał Ryszard Jelecki. W czerwcu 1941 r., prawdopodobnie tuż po wybuchu wojny niemiecko-sowieckiej, został przesłany z Kijowa do lagru w rejonie Kirowa, a potem jeszcze zaliczył lagry: Słobodskoję, Pierwomajsk, Oktiabrskij. Jak to możliwe, że mimo ogłoszenia wspomnianej amnestii obrońca Grodna aż do 4 marca 1942 r. był łagiernikiem? Nie tylko zresztą on. Komendanci łagrów starali się jak najdłużej przetrzymać zwłaszcza młodszych zdrowych Polaków, by obóz mógł wyrobić narzucone mu plany produkcyjne pozyskania drewna z tajgi, wydobywania rudy i węgla. Niektórzy długo więzieni decydowali się na ucieczki, odmawiali wychodzenia do pracy. Ryszard w tym czasie przeszedł kilka plag syberyjskich, w tym krwawą dyzenterię i czerwone. Z 60 współwięźniów zimą z 1941 na 1942 r. zmarło dwudziestu – co trzeci. A przecież oficjalnie byli już wolni, mogli założyć mundury żołnierskie. Prześmiewczo brzmi dopisek, że zwalniając Ryszarda z lagru oddano mu z depozytu zegarek i złoty pierścionek, który pewnie dostał od matki na drogę „do Sikorskiego”. Nie oddano straconych miesięcy i zdrowia.

Kawaler Orderu Virtuti Militari

Darujemy sobie dokładny opis szlaku bojowego Ryszarda Jeleckiego. Do Wojska Polskiego wstąpił 16 listopada 1942 r., zbliżał się do 20. roku życia. Wzięto go do artylerii, ukończył kurs kierowców i łączności, a zimą z 1942 na 1943 r.



POLSCY ŻOŁNIERZE TRANSPORTUJĄCY AMUNICJĘ NA LINIĘ FRONTU TUŻ PRZED ZDOBYCIEM KLASZTORU NA MONTE CASSINO



ODZNACZENIA BOJOWE RYSZARDA JELECKIEGO

w Palestynie dopełnił edukację zaczęta w Grodnie i ze świadectwem małej matury gimnazjalnej mógł zostać podchorążym. Nawiasem mówiąc to była wyjątkowa zima dla Ryśka, jakby w nagrodę za więzienia i lagry. Miło bowiem płynął czas junakom i kadetom w towarzystwie młodszych ochotniczek: robili wycieczki, uczyli się i marzyli. Decyzją gen. Andersa na Bliskim Wschodzie utworzono sieć różno-

rodnych szkół z myślą o kształceniu młodej kadry wojskowej, ale i fachowców do odbudowy kraju ze zniszczeń.

R. Jelecki w 1959 r. opisał walki o zdobycie wzgórza Monte Cassino, przełamanie niemieckich pozycji blokujących drogę do Rzymu. 11. Pułk Artylerii Ciężkiej miał wspierać szturmującą piechotę. Ryszard, choć tylko w stopniu kanoniera, jednak wykonywał odpo-

wiedzialne zadania radiooperatora w plutonie łączności. Łączność zaś odgrywała ważną rolę, a sama była celem dla artylerii wroga i dywersantów. Żeby prowadzić celny ogień na zakryte stanowiska niemieckie, należało pod kulami i odłamkami pocisków ustawicznie usuwać uszkodzenia sieci. Walki nie skończyły się na zajęciu 18 maja wzgórza klasztornego, oddziały polskie kontynuowały między innymi natarcie na Piedimonte.

„W godzinach rannych dnia 22 maja, niedługo przed wyznaczonym terminem kolejnego natarcia, na teren wzgórza spadło w krótkich odstępach czasu kilka silnych nawał ogniowych. Jedna z nich zaskoczyła mnie na stromym, skalistym zboczach wzgórza przy przeprowadzaniu kontroli uszkodzonego podczas poprzedniego ostrzału połączenia kablowego. (...) Silny podmuch bliskiego wybuchu spowodował krótką utratę przytomności i równowagi, w wyniku czego poleciałem po skalistym zboczach kilka metrów w dół. Rany zadane odłamkami (prawa strona głowy i lewe podudzie) okazały się niegroźne, natomiast kontuzja spowodowana upadkiem (rana cięta głowy, uraz prawego biodra i kręgosłupa, ogólne stłuczenie i zadrapanie) była bardzo bolesna. Po opatrzeniu ran i zaaplikowaniu zastrzyków uśmierzających ból zostałem zniesiony do jaru. Mimo odczuwania ciągłego bólu, przechodzącego w ostry przy każdej próbie zmiany pozycji lub podniesieniu się – odmówiłem ewakuacji. Urazy traktowałem jako wynik silnego stłuczenia się – władzę w nogach i rękach posiadałem. Tocząca się walka i świadomość, że ból minie, że jestem potrzebny i nawet w takim stanie mogę się przydać przy radiostacji zdecydowały, że pozostałem na stanowisku”. Za ten czyn 21-letni grodnianin dołączył do elitarnego, zasłużonego grona kawalerów Krzyża Orderu Virtuti Militari. W lutym 1945 r. ukończył



RYNEK KOŚCIUSZKI W BIAŁYMSTOKU. LATA 60. ZE ZBIORÓW MUZEUM PODLASKIEGO W BIAŁYMSTOKU



GRÓB RYSZARDA JELECKIEGO I JEGO ŻONY NA CMENTARZU W BIAŁYMSTOKU

z trzecią lokatą na 114 elewów – był bardzo dobry! – szkołę podchorążych rezerwy artylerii.

Gdzie wrócić?

Mikołaj i Ryszard Jeleccy wraz z zakończeniem wojny musieli podjąć chyba najtrudniejszą decyzję życiową: wrócić do Grodna, czy zostać na emigracji i czekać na wojnę z Rosją, w co wierzył gen. Władysław Anders. Obaj odczuwali skutki więzień i łagrów, dobrze wiedzieli, na co stać „ruską władzę”. Ale też obaj tęsknili do najbliższych. Tymczasem jednak Bronisława Jelecka przyjechała z córką Ireną do Białegostoku, gdzie mieszkali jej rodzice Baranowscy. Tu znaleźli bezpieczną przystań.

Kapral pchor. Ryszard w listopadzie 1945 r. rozpoczął kurs maturalny, a w lipcu następnego roku zawarł w Mediolanie ślub z Włoszką Haliną Gabriellą Fadanelli. Nie w pełni Włoszką, bo pochodziła z mieszanej rodziny, a młode lata

spędziła w Leningradzie. Sytuacja jeszcze bardziej się więc skomplikowała, Jeleccy postanowili poczekać, przenieśli się do Anglii, gdzie z myślą o rozbitkach powstał Polski Korpus Przysposobienia i Rozmieszczenia. Ryszard uzyskał dużą maturę, urodziła się mu córka Regina.

Pierwszy przyплыł do Gdyni Mikołaj i dołączył do rodzinnej urzędzonej w Białymstoku. Ryszard miał trudniejszy wybór, dopiero w listopadzie 1948 r. pojawił się z żoną i córką w Białymstoku. Tu urodziła się ich druga córka Gabriela, która mieszka we Włoszech. Ryszard podjął pracę, był aktywny w ruchu kombatanckim. To już jednak inna opowieść. Grodno było blisko, lecz i daleko.

Ps. Współautor artykułu Robert Wróblewski, skoligacony z Jeleckimi, posiada bogatą dokumentację przechowaną przez Reginę Kapicę (Jelecką), córkę Ryszarda. Z tej kolekcji pochodzą też zdjęcia ■



NAPOLION ORDA. ZDZIĘCIÓŁ. PAŁAC SOLTAŃÓW. WIDOK OD STRONY RZĘKI ZDZIĘCIÓŁKI. ZE ZBIORÓW MUZEUM NARODOWEGO W KRAKOWIE

Pałac w Zdziecióle znowu idzie pod młotek

IGOR KARPOWICZ

W Zdziecióle (obwód grodzieński) po raz kolejny wystawiono na licytację były pałac Radziwiłłów i Soltańów. Tylko tym razem cena wywoławcza zamiast spaść – wzrosła. Jak głosi informacja na stronie Goskomimuszczestwa, owa cena zabytku wynosi teraz ponad 30 963 rubli białoruskich.

Zgłoszenia do udziału w aukcji przyjmowane są do 5 sierpnia. Targi zaś mają być zakończone w dniu 11 sierpnia. Warunkiem, który będzie musiał spełnić nowy właściciel, jest oddanie budynku do użytku w ciągu trzech lat od momentu jego nabycia, w wypadku zaś przeprowadzenia prac rekonstrukcyjnych – nie później niż za pięć lat od podpisania umowy sprzedaży.



PORTRET STANISŁAWA RADZIWIŁŁA AUTORSTWA MARCINA FRANCISZKA WOBEGO. OK. 1758 R.

Odpowiednie zresztą są niezbędne, gdyż pałac od lat stoi pusty. Innym warunkiem nabycia zabytku jest późniejsze rozmieszczenie w nim obiektów biznesowych, naukowych, medycznych albo sportowych.



ADAM SOLTAN - OSTATNI DZIEDZIC NA ZDZIĘCIÓLE

Zespół pałacowy w Zdziecióle pochodzi z połowy XVIII wieku. Jego rozkwit przypada na okres, gdy właścicielem miejscowych dóbr był Stanisław książę Radziwiłł (1722–1787), podkomorzy wielki litewski. Stanisław Radzi-

will był fundatorem m.in. kościoła Znalezienia Krzyża Świętego w Żyrmunach. Kawaler Orderu Orła Białego (1757). Dzięki jego staraniom wokół palacu został założony park krajobrazowy z siecią kanałów oraz kilkoma pawilonami udekorowanymi prawdopodobnie przez Jana Piotra Norblina.

Córka Stanisława, księżna Franciszka Teofila, wniosła Zdzięcioł w posagu do rodziny Sołtanów.

Ostatnim właścicielem palacu był Adam Sołtan (1792–1863). Od wczesnej młodości przez swoją działalność pan na Zdzięciole bywał w swoim majątku rzadkim gościem. Mając zaledwie 16 lat, zamiast studiów w Akademii Wileńskiej, dokąd został wysłany, wyjechał do Księstwa Warszawskiego, by tam wstąpić do wojska. Biorąc udział w kampanii 1812 r. został ranny i dostał się do niewoli rosyjskiej, skąd powrócił dopiero po zawarciu pokoju. Następnie służył w armii Królestwa Kongresowego, lecz podał się do dymisji. Podczas powstania listopadowego utworzył z podległych włościan i okolicznej szlachty oddział, z którym prowadził wojnę partyzancką w Puszczy Białowieskiej. Po upadku powstania Adam Sołtan udał się na emigrację. Majątek w Zdzięciole został skonfiskowany przez władze carskie. Pałac początkowo przeznaczono na koszary dla rosyjskiej kawalerii, następnie zaś na więzienie.

W okresie II Rzeczypospolitej pałac znalazł się w rejestrze dóbr państwowych. Urządzono w nim szkołę i schronisko dla dziewcząt uczących się tkactwa, szycia i gospodarstwa domowego. Spadkobierca Adam de Virion, syn Włodzimierza i Stefanii Ludwiki z Sołtanów, starał się o odzyskanie zarekwirowanego niegdyś majątku jego pradziadowi, Adamowi Sołtanowi, za udział w powstaniu listopadowym. Starania te zakończyły się pomyślnie i zdzięciolska posiadłość została zwrócona spadkobiercom. Nie na długo jed-



OBECNY WYGLĄD PALACU W ZDZIĘCIOLE



FRAGMENTY PODGZYMSOWEJ DEKORACJI I NADOKIENNEJ SZTUKATERII

nak – wkrótce wybuchła II wojna światowa, po której zakończeniu Ziemia Nowogródzka znalazła się w BSRR.

W okresie powojennym w pałacu przez długi czas mieścił się szpital rejonowy, a następnie przychodnia stomatologiczna. Wraz z oddaniem do użytku w latach 90. XX w. nowego bloku szpitalu budynek zamieniono na magazyn, a później w ogóle zamknięto.

Po dawnej rezydencji Radziwiłłów i Sołtanów oprócz budynku palacu pozostały elementy parku i stawy oraz jeden budynek gospodarczy. Budynek palacu, mimo ściemniałego i odpadającego miejscami tynku, nadal przyciąga uwagę rzeźbionymi dekoracjami późnego baroku i rokoka. Są to girlandy, medaliony, ornamenty. Jednym z najciekawszych elementów jest naczółek z tarczami her-

bowymi Radziwiłłów i Zawiszów.

Współczesne otoczenie palacu nijak przystaje do zabytkowej budowli. Trafnie o tym napisano na stronie *dworypogranicza.pl*: „Zbudowany niedawno wielki blok szpitalny, stojący obok socrealistyczny pomnik... przytłaczają swą krzykliwą banalnością to, co pozostało jeszcze z barokowo-rokokowej rezydencji”.

We wrześniu ubiegłego roku pałac bezskutecznie próbowano sprzedać za symboliczne 145 rubli. Cóż takiego się stało, że nie zważając na to, iż zabytek jeszcze bardziej się zestarzał – cena wywoławcza wzrosła ponad dwustukrotnie? Próżno szukać odpowiedzi u urzędników. Może się znalazł potencjalny nabywca? Odpowiedź jednak może być prosta – władze pilnie potrzebują pieniędzy ■

Bereśnie i ich dawni właściciele

GRZEGORZ PAWŁOWSKI

Czasami stare rzeczy kryją w sobie wiele tajemnic. Tak się stało w przypadku szafy, którą mój kolega wypatrzył w pewnym domu w Bereśniach koło Baranowicz.

To była stara szafa, a na niej tajemnicze inicjały H.B. oraz napisane po polsku nazwisko Bobrowa. To stało się początkiem historii o ludziach, którzy mieszkali tu dawniej. Dzięki zbiegowi pewnych okoliczności poznałem w sieciach społecznościowych osobę spokrewnioną z byłymi właścicielami owej szafy. Pani Elżbieta Jąłowska ma kresowe korzenie, mieszka w Sopocie. Interesuje się genealogią swojej rodziny, zbiera dane o przodkach mieszkających w okolicach Baranowicz. Podczas pracy nad artykułem korzystałem ze wspomnień, które uprzejmie mi udostępniła oraz zdjęć opowiadających o życiu przed wybuchem II wojny światowej kilku szlacheckich rodzin z tych terenów. O wspomnianej wyżej szafie też będzie mowa.

Jak się okazało, majątek Bereśnie położony w powiecie baranowickim należał do rodziny Bereśniewiczów. Przed wojną jego właścicielami byli Fabian Otto Bereśniewicz oraz jego żona Anna z Jurewiczów. Anna Bereśniewiczowa była kobietą pełną życia, z poczuciem humoru, zawsze uśmiechnięta i wesola. Właściciele majątku mieli syna Karola, który poślubił kuzynkę Halinę, córkę brata swojej matki Józefa Jurewicza (to właśnie jej inicjały są



DWÓR W BEREŚNIACH. FOT. ZE ZBIORÓW ELŻBIETY JĄŁOWSKIEJ



MAJĄTEK W WYŻPOLU. FOT. ZE ZBIORÓW ELŻBIETY JĄŁOWSKIEJ

wypisane na szafie).

Do dworu w Bereśniach wjeżdżało się 300-metrową aleją wysadzaną brzoźami, olchami i lipami. Dwór był stary, ponaddwustuletni, drewniany.

Rodzina Bereśniewiczów była spokrewniona z rodziną Adamowiczów, którzy bywali w majątku w Bereśniach. Podczas wakacji przyjeżdżał do dworu krewnych

młody Stanisław Adamowicz, pomagał synowi właścicieli Karolowi przy gospodarstwie, także chadzał na spacer do pobliskiego lasu, jeździł z babką bryczką do Stołowicz po zakupy, a w niedzielę do kościoła, gdzie co tydzień spotykało się całe towarzystwo z okolicy. Kiedy Stanisław miał już dosyć życia w Bereśniach, brał rower i przepadał na kilka tygodni w są-



KAROL BEREŚNIEWICZ z żoną HALINĄ.
FOT. ZE ZBIORÓW ELŻBIETY JALOWSKIEJ



EWA BOBEROWA - CÓRKA KAZIMIERZA I HELENY BEREŚNIEWICZÓW.
FOT. ZE ZBIORÓW ELŻBIETY JALOWSKIEJ

siednim Wyżpolu, należącym do Józefa Jurewicza i jego żony Marii z Kalinowskich.

Majątek Wyżpol został wyłoniiony z dużej niegdyś majątności Drohobyl. Do Wyżpola jechało się polnym traktem przez wieś Ciukantowicze, a następnie polaną porosłą gęstym poszyciem powstałym po wyciętym lesie. Wieś Ciukantowicze należała kiedyś do Bereśni, zamieszkiwali ją nie chłopci, lecz szlachta zaściankowa. Ciągąca się przez trzy kilometry poręba była własnością Radziwiłłów z Nieświeża. Z poręby wyjeżdżało się na otwartą przestrzeń pól uprawnych, które ciągnęły się aż do horyzontu. W lewo polna droga prowadziła do widocznych w dali zabudowań wsi i byłego majątku Drohobyl, który odziedziczyła po ojcu Maria Józefa z Jurewiczów Jacewiczowa. Wraz z mężem Bonifacym Jacewiczem mieszkała w zwykłej chłopskiej chacie. Bonifacy swych gości gonili do roboty podczas sianokosów: do suszenia, zbierania, zwożenia i układania siana w stodole oraz innych tego typu prac. Nie było łatwo, ale młodzi chętnie zabierali się do pomocy, nie zważając np. na upały.

Jeszcze dalej, z prawej strony od traktu, znajdowały się sad i zabu-

dowania dworu Wyżpol. Dojazd prowadził wzdłuż sadu na przeciągu 100 m. Aleją ze szpaleru młodych lip wjeżdżało się na olbrzymi majdan, skręcało się w prawo na podjazd obok klombu przez duży podcień dworu. Wokół domu mieszkalnego, wzdłuż alei i majdanu znajdował się sad, w którym stały ule, za sadem zaś rozpoczynał się las liściasty.

W Bereśniach mieszkali też inni Bereśniewiczowie – rodzeństwo Fabiana Bereśniewicza: jego niezamężna siostra, Stefania Bereśniewiczówna oraz brat Kazimierz z żoną Heleną i córką Ewą. Podczas którychś przedwojennych wakacji odbył się ślub Ewusi z Kazimierzem Boberem, porucznikiem żandarmerii wojskowej w Baranowiczach. Podobnie Ewa była kolejną właścicielką znalezionej szafy, gdyż na niej prócz wyżej wspomnianych inicjałów widniało jej nazwisko.

Według rodzinnych wspomnień, wesele Ewy i Kazimierza było huczne i wystawne, z udziałem wojskowej orkiestry dętej. Mąż Ewy porzucił jednak służbę wojskową i zajął się pszczelarstwem. Stopniowo doszedł do 200 uli, został cenionym fachowcem w wojewódzkim kółku pszczelarskim. Jego ule stały w ogro-

dzie przylegającym do dziedzińca i z drugiej strony do alei wjazdowej do dworu. Kazimierz Bober, pracując przy pszczołach, nigdy nie zakładał specjalnego ubrania i nie zabezpieczał się specjalnie. Owady potrafiły go rozpoznać i nigdy się nie zdarzyło, aby go użądliły. Panna Stefania również miała kilka uli, lecz doglądała je w sposób dość nieudolny.

Niestety dwory w Bereśniach i Wyżpolu nie przetrwały wydarzeń wojennych, spotkał je podobny los jak większość dworów na terenie obecnej Białorusi. Nie pozostało również śladu po budynkach gospodarczych. Starsze pokolenie Bereśniewiczów po wojnie przeniosło się do Polski. Zamieszkali oni w Mikoszewie niedaleko Gdańska. Ewa Bober wyjechała do Polski dopiero w latach 50., mieszkała w Sopocie.

W Bereśniach jedyną pozostałością po dawnych czasach jest aleja niegdyś prowadząca do dworu. Młode kiedyś lipy są obecnie już sędziwe i potężne. Nic już tu nie przypomina o dawnym życiu. No chyba pszczoły... Po dawnym właścicielu Kazimierzku Bobrze pozostała pasieka. Po wojnie, w 1945 roku, założono tam państwową hodowlę pszczoł. Ale to już inna historia... ■

Słownik polskich pisarzy i poetów z Białorusi

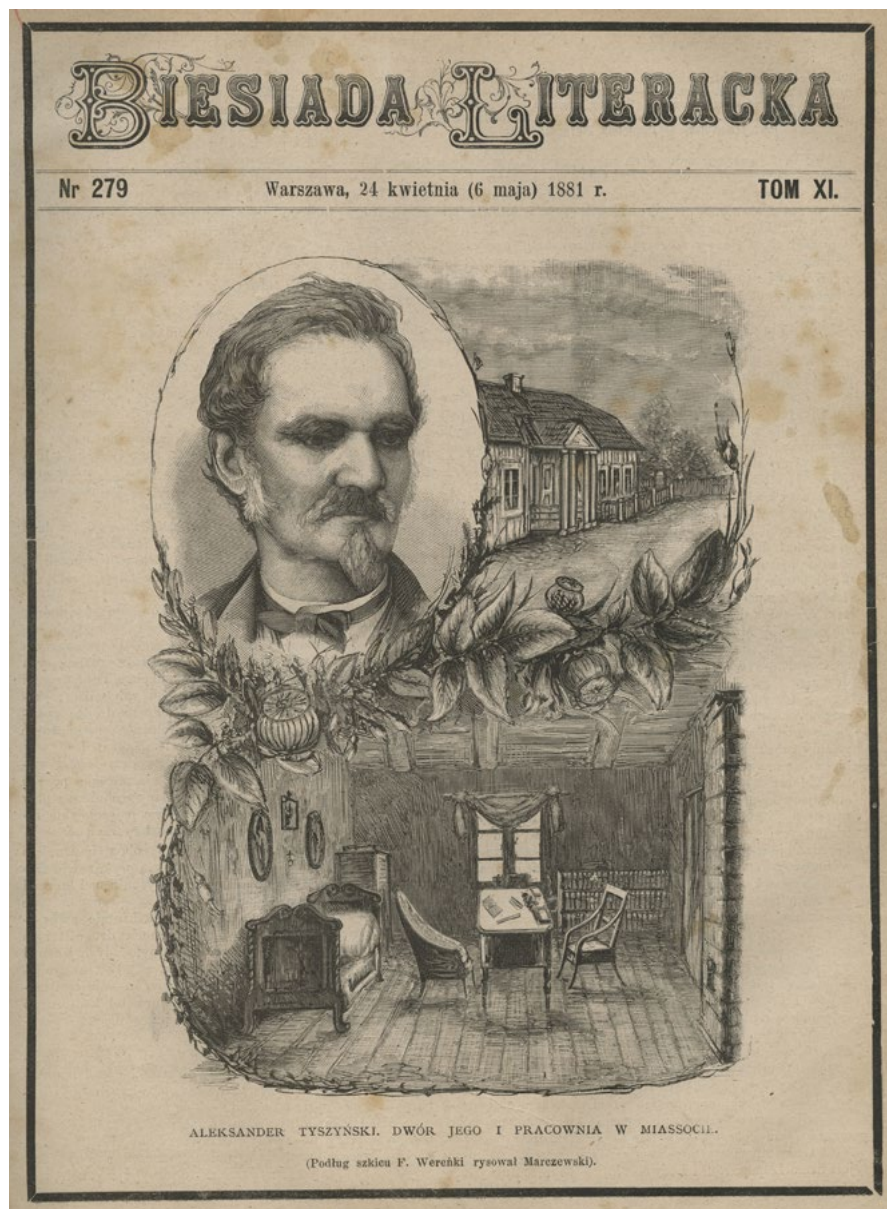
POCZĄTEK SŁOWNIKA W NR. 02/2021

Tyszyński Aleksander. Urodził się 21 maja 1811 r. w Petersburgu. Zmarł 5 listopada 1880 r. w Miasocie koło Mołodeczna. Krytyk literacki, prozaik, filozof.

W latach 1825-1829 studiował prawo na Uniwersytecie Wileńskim. W ll. 1839-1855 pracował jako urzędnik w Warszawie, biorąc udział w życiu literackim. Należał do założycieli „Biblioteki Warszawskiej”, w której prowadził dział krytyki. W latach 1866-1869 był profesorem literatury polskiej Szkoły Głównej w Warszawie. W 1873 r. został członkiem Akademii Umiejętności. W latach 1855-1866 i od 1869 r. gospodarował w swoim majątku Miasota.

Wydął w 1837 r. powieść epistolarną *Amerykanka w Polsce*, w 1842 r. trzy romantyczne „obrazki moralne” *Morena, albo Powieści blade*, ogłaszał w czasopismach rozprawy i artykuły z różnych dziedzin humanistyki. Jednakże główną dziedziną jego twórczości była krytyka literacka, ogłaszana w latach 1837-1842 w „Tygodniku Petersburskim”, później głównie w „Bibliotece Warszawskiej”. Poglądy filozoficzne wyłożył w *Pierwszych zasadach krytyki powszechnej* (t.1-2 1870), które uważał za dzieło życia; ogłosił ponadto tom zebranych szkiców literackich *Wizerunki polskie* (1875).

T. Grabowski, *Stanowisko Aleksandra Tyszyńskiego w dziejach krytyki literackiej w Polsce*. „Pamiętnik Literacki” 1925/1926; M. Straszewska, *Literatura polska. Przewodnik encyklopedyczny*, t. 2. Warszawa 1985, s. 514; A. Maldzis, *Encykłapedyja litaratury i mastactwa Bielarusi*, t. 5. Minsk 1987.



TYGODNIK „BIESIADA LITERACKA. 1881 R. NA OKŁADCE PORTRET ALEKSANDRA TYSZYŃSKIEGO, WIDOK JEGO MAJĄTKU W MIASOCIE ORAZ PRACOWNI. ZE ZBIORÓW MAZOWIECKIEJ BIBLIOTEKI CYFROWEJ

Warakomski Adam. Żył w pierwszej połowie XVIII w. Mieszkał w okolicach Dżysny.

Jest autorem poematu *Historia o błogostawionych męczennikach* (1738, rękopis przechowywany jest w archiwum Instytutu Historii AN Rosji w Petersburgu). W utworze opisany jest pobyt cara Piotra I w Połocku i jego rozprawa z duchowieństwem unickim.

A. Maldzis, *Encykłapedyja litaratury i mastactwa Bielarusi*, t. 1. Minsk 1984, s. 533.

Weljamin-Rucki Józef. Urodził się w 1573 lub 1574 r. w Rucie koło Nowogródka. Zmarł 5 lutego 1637 r. w Wilnie. Pisarz polemiczny, unicki metropolita.

Urodził się w szlacheckiej rodzinie protestanckiej, na chrzcie

otrzymał imię Jan. Uczyl się w Nowogrodku, następnie ukończył w Wilnie szkołę kalwińską, tutaj zbliżył się do jezuitów, uczestniczył w dysputach jezuickich, skłaniał się do przyjęcia katolicyzmu. Edukację kontynuował w Pradze, gdzie przeszedł na wiarę katolicką. Następnie studiował w Wirtenberdze, gdzie otrzymał stopień doktora filozofii. Wyjechał do Rzymu, tam za namową jezuitów przeszedł na prawosławie i wstąpił do kolegium greckiego. Po ukończeniu nauki w kolegium, w roku 1603 powrócił do Wilna, został współpracownikiem metropolity Ipacego Pocieja. W Wilnie wstąpił do zakonu bazylianów przy cerkwi Świętej Trójcy. Wkrótce stał się bliskim współpracownikiem metropolity Pocieja, po jego śmierci w roku 1613, od 1614 r. został metropolitą unickim w WKL. Na to stanowisko zatwierdził go papież Paweł V.

Utwory publicystyczne pisał w języku polskim i po łacinie, m.in. *Sowita wina, to iest Odpis na skrypt... nazwany Verificatia niewinności...* (Wilno 1621), *Examen obrony, to iest Odpis na skrypt Obrona Verificati nazwany...* (Wilno 1622), *Do datek do Examenu obrony...* (Wilno 1622), *Testamentum sive protestatio... in ultima infirmitate facte...* (Kraków 1637).

K. Chodynicki, *Kościół prawosławny a Rzeczpospolita Polska* (1370-1632). Warszawa 1934; A. Korszunau, W. Czamiarczyki, *Bielaruskaja pismienniki. Biblijagraficzny słownik*, t. 3. Minsk 1994, s. 16-17.

Wichert Jan. Urodził się 2 lipca 1737 r. Zmarł w roku 1791. Dramaturg.

W latach 1756-1758 uczyl się w kolegium w Słucku. W ll. 1758-1760 wykładał retorykę w kolegium w Bobrujsku, w latach 1763-1765 – w kolegium w Połocku. Autor tragedii *Teodor*, wystawionej w roku 1764 w Pińsku; *Miłość ojczyzny albo Temistokles*, wystawionej



PORTRET EDWARDA WOYNIŁŁOWICZA AUTORSTWA EDWARDA HALMURZAEVA

w 1768 r. w Bobrujsku oraz *Beliżariusz* (Warszawa 1787). Związany z Wilnem, prawdopodobnie był członkiem zakonu jezuitów.

A. Maldzis, *Encykłapedyja litaratury i mactwa Bielarusi*, t. 1. Minsk 1984, s. 634.

Wierzyński Józef. Urodził się w 1871 r. w powiecie oszmiańskim. Zmarł w roku 1941 w Wilnie. Literat, pedagog, tłumacz.

Towarzysz lat dziecinnych i szkolnych Ferdynanda Ruszczyca w Mińsku. W roku 1909 zamieszkał na stałe w Wilnie. Prace publicystyczne i literackie drukował w „Tygodniku Wileńskim”, „Kurierze Litewskim”, w czasopiśmie „Litwa i Rus”. Pisał *Przeglądy roku ubiegłego* do „Kalendarzy wileńskich informacyjnych”, był człon-

kiem „Bandy” i Koła Artystycznego. Napisał *Wspomnienia wielkich dni 1410-1910, Dzieciństwo i młodość Ferdynanda Ruszczyca* w: *Ferdynand Ruszczyk. Życie i dzieło*. (Wilno 1939).

Almanach Literacki. Wilno 1926, s.53; F. Ruszczyk, *Dziennik. Część druga: W Wilnie*. Warszawa 1996, s.31; *Encyklopedia Ziemi Wileńskiej. Wileński słownik biograficzny* pod red. H. Dubowika, L.J. Malinowskiego. Bydgoszcz 2002, s. 423.

Woyniłłowicz Edward, syn Adama i Anny z Wańkowiczów. Urodził się 13 kwietnia 1847 r. w Ślepiance pod Mińskiem Litewskim, rodzinnym majątku swych dziadków po matce, Wańkowiczów. Zmarł 16 czerwca 1928 r. w Bydgoszczy. Pamiętnikarz, ziemianin.



IPN.GOV.PL

MAJĄTEK SAWICZE (K. NIEŚWIEŻA), KTÓRY EDWARD WOYNIŁOWICZ ODZIEDZICZYŁ PO OJCU

Po śmierci ojca w 1874 r. objął zarząd majątków rodzinnych Sawicze w powiecie słuckim i Puzów. Od końca lat 70. XIX w. kierował Towarzystwem Rolniczym w Mińsku jako wiceprezes, następnie prezes. W 1897 r. był współzałożycielem Syndykatu Rolniczego oraz Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń Rolnych i Towarzystwa Wzajemnego Kredytu w Mińsku. W roku 1901 utworzył wzorcowe w Mińszczyźnie Towarzystwo Pożyczkowo-Oszczędnościowe (w Klecku). W 1906 r. był posłem do Rady Państwa. Także prezes Towarzystwa Dobroczynności w Słucku, założyciel średniej szkoły handlowej w Słucku. Fundator kościoła w Mińsku. Sługa Boży Kościoła katolickiego.

Napisał *Wspomnienia 1847-1928* wydane w Wilnie w roku 1931.

F. Ruszczyc, *Dziennik. Część druga. W Wilnie*. Warszawa 1996, s. 643.

Woysznarowicz Kazimierz Jan. Urodził się ?. Zmarł w 1680 r. w Wilnie. Pamiętnikarz, pisarz religijny, kaznodzieja, ksiądz.

Pochodził ze szlachty osiadłej w powiecie oszmiańskim. Większą część życia spędził w Wilnie, począwszy od studiów w Akademii

Wileńskiej przed 1644 r. W ostatnich latach kanonik wileński. Wyjeżdżał kilkakrotnie za granicę, m.in. do Rzymu, następnie w ll. 1667-1669 towarzyszył ks. A. Zasławskiemu w jego podróży przez Niemcy, Holandię, Francję, Włochy.

Plonem tej wyprawy są listy do ks. Mikołaja Krzysztofa Radziwiłła oraz regularny diariusz - jego rękopis znajduje się w Bibliotece Narodowej. Dziennik zawiera wiele ciekawych obserwacji z podróży, a równocześnie ukazuje proces kształtowania się zbiorów zleconych kazań, wydanych w oficynach zagranicznych: *Dom mądrości...* (Antwerpia 1667), *Arsenal miłosierdzia...* (Paryż 1668).

A. Sajkowski, *Literatura polska. Przewodnik encyklopedyczny*, t. 2. Warszawa 1985, s. 627.

Wróblewska Tekla, z Borzymowskich. Urodziła się w końcu XVIII w. Zmarła w 1835 r. Poetka, tłumaczka.

Mieszkała w Dziśnie. W 1806 r. wydała w Wilnie zbiór poezji *Wiejskie zabawy*, następnie wydała tragedie *Pantea* (Wilno 1817), *Mustafa i Zeangir* (Wilno 1818), opublikowała fragment z tragedii *Narymunt, wielki książę litewski* (Wilno 1820).

Na język polski tłumaczyła utwory literatury angielskiej i francuskiej. Część jej prac literackich pozostała w rękopisach, przechowywane są w Instytucie Badań Literackich w Warszawie.

Maldzis, *Encykłapedyja litaratury i maŭstactwa Bielarusi*, t. 5. Minsk 1987, s. 366.

Zahorska Anna, pseud. Savitri. Urodziła się w 1882 r. (wg in. źródeł w 1878 r.) w majątku Byszlaki pod Mohylewem. Zmarła w końcu 1942 r. w obozie hitlerowskim Auschwitz. Poetka, autorka powieści i dramatów.

Studiowała literaturę polską na Uniwersytecie Jagiellońskim i literaturę rosyjską na Uniwersytecie Warszawskim. Była członkiem PPS, brała udział w akcji propagandowej w roku 1905 i podczas I wojny światowej, potem zbliżyła się do środowisk katolickich.

Ogłosiła zbiory poezji: *Pieśni walki* (1908), *Poezje* (1908), *Dniom żmartwychwstania* (1914), zawierające wiersze o tematyce społeczno-rewolucyjnej, więziennej, oraz nastrojową lirykę młodopolską. Ponadto poemat *Brunhilda* (1910), dramaty *Pani słoneczna* (1912), *Beźrobocie* (1927), liczne powieści, m.in. *Utopia* (1924), *Trucizny* (1928) i zbiory opowiadań, m.in. *Księga milczenia* (1914), *Wazon iryzowany* (1927). Współpracowała z „Przeglądem Wileńskim”, m.in. opublikowała w numerach 1-2 z 1912 *Prolog dramatu*.

A. Grzymala-Siedlecki, *Anna Zahorska*, w: *Nie pożegnani*. Kraków 1972; J. Zacharska, *Literatura polska. Przewodnik encyklopedyczny*, t. 2. Warszawa 1984, s. 661; A. Romanowski, *Młoda Polska wileńska*. Kraków 1999, s. 275

Zan Tomasz. Urodził się 21 grudnia 1796 r. w Miasocie koło Mińska. Zmarł 19 lipca 1855 r. w Kochaczynie pod Orszą. Poeta, filomata.

Był synem zubożalego szlach-

cica, w ll. 1815-1820 studiował na Wydziale Matematyczno-Fizycznym Uniwersytetu Wileńskiego. W latach 1817-1821 współzałożyciel i jeden z przywódców Towarzystwa Filomatów. W 1820 r. – Towarzystwa Promienistych oraz w ll. 1821-1823 prezydent Zgromadzenia Filaretów. W roku 1823 został aresztowany i w 1824 r. skazany w procesie wileńskiej młodzieży na rok więzienia i stały pobyt w głębi Rosji, przebywał do 1837 r. w Orenburgu, następnie w Petersburgu. W roku 1841 powrócił do kraju, w 1846 r. osiadł w majątku Kochaczyn.

Pisał jamby imieninowe, triolety, sielanki, elegie, m.in. *Pożegnanie*, które według tradycji miało wpłynąć na odejście Mickiewicza od klasycystycznej retoryki. Był autorem poematu heroikomicznego *Zgon tabakieri* (1817-1818) oraz pisanych w ll. 1820-1823 sternowskich „rozdziałków” prozą, z których parę ogłosiły w roku 1822 „Wiadomości Brukowe”; w „Dzienniku Wileńskim” z 1822 r. ogłosił balladę *Cyganka*; z innych ballad – *Twardowski* („Dzieje Dobroczynności Krajowej” 1824), wydał też w Wilnie *Triolety i wiersze miłosne* (1822).

Z. Lewinówna, *Literatura polska. Przewodnik encyklopedyczny*, t. 2. Warszawa 1985, s. 671; *Encyklopedia Ziemi Wileńskiej. Wileński słownik biograficzny* pod red. H. Dubowika, L.J. Malinowskiego. Bydgoszcz 2002, s. 437.

Zawisza Krzysztof Stanisław. Urodził się 20 kwietnia 1666 r. w Horce w powiecie słonimskim. Zmarł 15 sierpnia 1721 r. w Berdyczowie. Pisarz, pamiętnikarz.

Studiował na Akademii Wileńskiej, potem w Krakowie. Od roku 1685 starosta miński, następnie od 1720 r. wojewoda miński. W roku 1686 podróżował do Moskwy w poselstwie I. Grzymułtowskiego i w ll. 1700-1701 do Włoch. Był stronnikiem Sasów, Szwedów, Stanisława Leszczyńskiego i znowu



MATEUSZ OPASINSKI

SYMBOLICZNY GRÓB POETKI ANNY ZAHORSKIEJ NA CMENTARZU POWĄZKOWSKIM W WARSZAWIE



PORTRET TOMASZA ZANA PĘDZLA WALENTEGO WAŃKOWICZA. 1837 R.
ZE ZBIORÓW BELGAZPROMBANKU



KRZYSZTOF STANISŁAW ZAWISZA



ALEKSANDER ZDANOWICZ

Sasów. Marszałek wielu sejmów.

Pozostawił mowy, wydane pt. *Odgłos słodko brzmiącej melodii* (1728), przełożył włoski romans barokowy pt. *Miłość bez odmiany... albo historia o Agnulfie* (Słuck 1688). W *Pamiętnikach*, prowadzonych do końca życia (wyd. 1862), spisywał wydarzenia polityczne i rodzinne, wiele miejsca poświęcając przygodom myśliwskim, ucztom i hulancom.

Literatura polska. Przewodnik encyklopedyczny, t. 2. Warszawa 1985, s. 676.

Zdanowicz Aleksander. Urodził się w 1808 r. w powiecie ihumeńskim. Zmarł w 1868 r. w Wilnie. Pisarz, pedagog.

W 1825 r. ukończył powiatową szkołę bazylianską w Ihumieniu, po jej ukończeniu pracował jako nauczyciel. W latach 1827-1831 studiował na Uniwersytecie Wileńskim. W ll. 1834-1864 był nauczycielem języka polskiego, łaciny i historii w Instytucie Szlacheckim w Wilnie, w latach 1840-1860 współredaktorem „Kuriera Wileńskiego” i *Słownika języka polskiego* (1861). W domu przy ul. Zarzecze 21 zgromadził znaczny księgozbiór, rozproszony po jego śmierci.

Publikował artykuły, wydał *Rys chronologiczno-historyczny państw nowożytnych* (Wilno 1844), *Szkic historii polskiej* (Wilno 1857). Od 1863 r. zajmował się działalnością literacką, którą przerwała śmierć jedyne go syna, którego za udział w powstaniu styczniowym wyrokiem sądu wojennego powieszono na Łukiszkach.

Mysliciele i aswietniki Białarusi. Encyklopedyczny daniednik. Minsk 1995, s. 436; *Encyklopedia Ziemi Wileńskiej. Wileński słownik biograficzny* pod red. H. Dubowika, L.J. Malinowskiego. Bydgoszcz 2002, s. 440

Zdziechowski Kazimierz, brat Mariana, pseud. Włodzimierz Zdo-ra. Urodził się 14 marca 1878 r.

w Rakowie koło Mołodeczna. Zmarł 4 sierpnia 1942 r. w obozie Auschwitz. Prozaik.

Ukończył gimnazjum w Mińsku i Uniwersytet Moskiewski. Mieszkał we własnym majątku w Rakowie, gdzie zajmował się też pracą literacką. Był autorem szeregu powieści, m. in. *Przemiany* (1906), *Luna* (1908), *Opoka* (1912), *Kresy* (1920), w których opisuje życie drobnej szlachty polskiej na Wileńszczyźnie i Mińszczyźnie. Przyjaźnił się i korespondował z Elżą Orzeszkową. Po I wojnie światowej osiadł w majątku Słoboszewka koło Inowrocławia. Gościł tu Witolda Gombrowicza, poetę Bolesława Micińskiego, pianistę Witolda Małcużyńskiego.

W okresie dwudziestolecia opublikował kilka powieści. W 1939 r. schronił się u krewnych w Jedliczu k. Krosna. Za kontakt z podziemiem polskim został przez Niemców aresztowany i osadzony w obozie koncentracyjnym Auschwitz, gdzie zginął.

W. Rahojsza, *Encyklopedia literatury i mastywa Białorusi*, t. 2. Minsk 1985, s. 520; T. Zienkiewicz, *Polskie życie literackie w Mińsku w XIX i na początku XX wieku (do roku 1921)*. Olsztyn 1997, s.205

Zdziechowski Marian, brat Kazimierza. Urodził się 30 kwietnia 1861 r. w Nowosiólkach pod Rakowem koło Mołodeczna. Zmarł 5 października 1938 r. w Wilnie. Historyk kultury i literatury, filozof, krytyk literacki, publicysta.

W 1879 r. ukończył gimnazjum w Mińsku, następnie studiował w uniwersytetach w Petersburgu i Dorpacie, gdzie w roku 1883 uzyskał stopień kandydata filologii słowiańskiej. Doktorat uzyskał na Uniwersytecie Jagiellońskim w 1889 r., habilitował się w roku 1894 i od 1899 r. był profesorem Uniwersytetu Jagiellońskiego. W ll. 1919-1932 profesor Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie. Od



ZDJĘCIE PASZPORTOWE KAZIMIERZA ZDZIECHOWSKIEGO Z 1934 R. FOT. ZE ZBIORÓW RODZINNYCH

1933 r. był prezesem Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Wilnie. Z przeobrażeń politycznych był liberalnym konserwatystą, występował zarówno przeciw socjalizmowi, radykalnej lewicy i rewolucji rosyjskiej, jak przeciw nacjonalizmowi i faszyzmowi, w których widział symptomy rozkładu i bliskiego końca europejskiej cywilizacji.

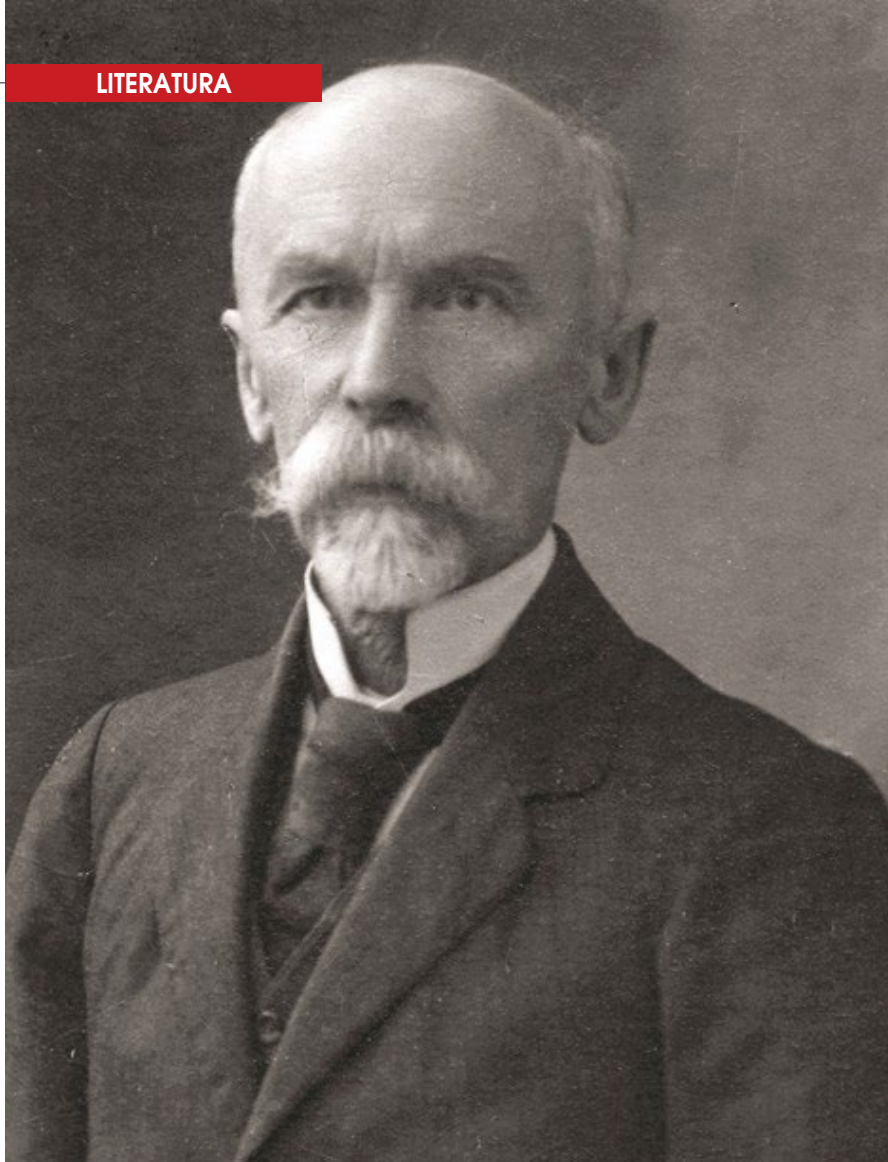
Badał literatury słowiańskie i zachodnioeuropejskie doby romantyzmu, nawiązywał do mesjanizmu i głosił poglądy katastroficzne, opublikował m.in.: *Mesjanizm i słowianofilia. Szkice z psychologii narodów słowiańskich* (1888), *Byron i jego wiek* (1894-1897), *Pesymizm, romantyzm i podstany chrześcijaństwa* (1914-1915), *Widmo przyszłości* (1936), *W obliczu końca* (1938). Pochowany na Cmentarzu Antokolskim w Wilnie.

T. Weiss, *Literatura polska. Przewodnik encyklopedyczny*, t. 2. Warszawa 1985, s.

679; *Encyklopedia Ziemi Wileńskiej. Wileński słownik biograficzny* pod red. H. Dubowika, L.J. Malinowskiego. Bydgoszcz 2002, s. 440.

Zgorzelski Czesław. Urodził się 17 marca 1908 r. w Boryczowie, w obwodzie homelskim. Zmarł w 1996 r. w Lublinie. Historyk literatury, publicysta, edytor, profesor KUL, pamiętnikarz.

Ukończył Gimnazjum im. Zygmunta Augusta w Wilnie. W latach 1927-1932 studiował filologię polską na USB w Wilnie, w ll. 1930-1938 był asystentem i w latach 1938-1939 – starszym asystentem. Dodatkowo pracował w Gimnazjum im. Adama Mickiewicza oraz publikował szkice o literaturze rosyjskiej w „Słowie”, „Kurierze Wileńskim”, „Przeglądzie Powszechnym”. Podczas okupacji działał w BIPie Armii Krajowej, redagował konspiracyjne pisma „Jutro Polski” i „Świt Polski”. Był



MARIAN ZDZIECHOWSKI. PRZED 1938 R. FOT. ZE ZBIORÓW NAC

wieziony w 1940 r. przez Litwinów w ll. 1940-1941 i roku 1944 przez NKWD. W 1945 r. wyjechał do Polski. Na Uniwersytecie Mikołaja Kopernika w Toruniu w ll. 1945-1949 był asystentem, doktoryzował się w 1947 r. W ll. 1949-1950 pracował w Ossolineum, od 1950 r. na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim, od roku 1957 profesor.

Od 1956 r. był współredaktorem „Tygodnika Powszechnego”. Opublikował m.in. *Duma poprzedniczka ballady* (1949), *Sztuka poetycka Mickiewicza* (1976), wspomnienia wileńskie zawarł w tomie pt. *Przywołane z pamięci* (1996).

J. Odrowąż-Pieniążek, *Literatura polska. Przewodnik encyklopedyczny*, t. 2. Warszawa 1985, s. 682; *Encyklopedia Ziemi Wileńskiej. Wileński słownik biograficzny* pod red. H. Dubowika, L.J. Malinowskiego. Bydgoszcz 2002, s. 441-442

Żaba Adam. Urodził się w drugiej połowie XIX w. Zmarł w 1919 r. Pisarz, publicysta.

Mieszkał i działał w Mińsku, od 1906 r. współpracował z wileńskim „Kurierem Litewskim”. W roku 1919 aresztowany przez bolszewików i przewożony do Smoleńska wraz z grupą zakładników, w drodze został rozstrzelany.

J. Januszkiewiczowa, *W potopie krwi i łez. Wspomnienia z zakładniczeki*. Warszawa 1921, s. 140-142; T. Zienkiewicz, *Polskie życie literackie w Mińsku w XIX i na początku XX wieku (do roku 1921)*. Olsztyn 1997, s. 206

Żeligowski Edward, pseud. Antoni Sowa. Urodził się 20 lipca 1816 r. w folwarku Mariampole, powiatu wilejskiego w rodzinie Juliana i Marianny Lubaszyńskiej. Zmarł 28 grudnia 1864 r. w Genewie. Poeta.

W latach 1833-1836 studiował na uniwersytecie w Dorpacie, należał tam do kółka studenckiego, za co w 1838 r. został tamże internowany do roku 1842. Doksztalał się wówczas w zakresie współczesnej filozofii i literatury niemieckiej. Jako poeta debiutował w 1841 r. w „Nadwiślaninie”. W roku 1842 osiadł w Wilnie, gdzie wszedł do grona demokratycznej młodzieży, która entuzjastycznie przyjęła jego „fantazję dramatyczną” *Jordana* (Wilno 1846), uznając za swój manifest ideowy. Publikację powstałych po 1846 r. utworów prozą (*Szkielety*, *Wspomnienia z życia i grobu* – nie zachowane) i drukującej się już części 2. *Jordana*, pt. *Morski* (znana ze streszczenia), o charakterze rewolucyjnym, uniemożliwiła interwencja władz carskich. Aresztowany i w 1851 r. został wywieziony kibitką do Pietrozawodzka nad jezioro Onega, w roku 1853 przeniesiony do Orenburga, gdzie zaprzyjaźnił się z poetą ukraińskim Tarasem Szewczenką, w 1854 r. przeniesiono go do Ufy. W roku 1858 po zwolnieniu z zesłania wyjechał do Petersburga, gdzie wydał *Poeszje Antoniego Sonny* i powieść *Dziś i wczoraj* (t. 1-2), w oryginalnej, luźnej formie podejmującą problem uwłaszczenia, oraz należał do zespołu redakcyjnego pisma „Słowo”, wydawanego przez J. Ohryzkę, zawieszono po 15 numerach. Wróciwszy do Wilna, udał się Żeligowski w 1860 r. do Francji i Szwajcarii. Osiadł w Genewie, brał udział w życiu społecznym emigracji, m.in. był współorganizatorem w roku 1864 Stowarzyszenia Bratniej Pomocy.

M. Janik, *Na drogach myśli ludowej*. Lwów 1936; M. Grabowska, *Literatura polska. Przewodnik encyklopedyczny*, t. 2. Warszawa 1985, s. 697; *Encyklopedia Ziemi Wileńskiej. Wileński słownik biograficzny* pod red. H. Dubowika, L.J. Malinowskiego. Bydgoszcz 2002, s. 447.

OPRACOWAŁ
MIECZYSLAW JACKIEWICZ

Jak komik został atamanem

Wojciech Rogacin w wydawnictwie Wielka Litera opublikował 320-stronicową biografię prezydenta Ukrainy.

Wołodymyr Zelenski w ostatnich miesiącach przekształcił się w prawdziwego męża stanu. W trudnych warunkach wykazał się opanowaniem i odwagą, zostając w stolicy mimo bombardowań i zbliżających się wojsk rosyjskich. Swoimi częstymi apelami podrażniał do skoordynowanego działania społeczność międzynarodową, co przyczyniło się do zatrzymania marszu na Kijów i sukcesu w pierwszej fazie wojny z Rosją.

Przed 24 lutego wypominano mu komediową przeszłość i traktowano z lekceważeniem. Po wybuchu wojny i zastosowaniu skutecznej obrony przed rosyjskim



imperializmem, Zelenski stał się symbolem walki o wartości demokratyczne. Dziś z nim liczą się najważniejsi zachodni politycy, jest śledzony przez miliony osób na In-

stagramie.

Autor opisuje nie tylko obecną przemianę prezydenta Ukrainy, ale też szuka jej podstaw w przeszłości polityka. Pyta o dzieciństwo, dom rodzinny, relacje z rówieśnikami. Zastanawia się, w jaki sposób jego żydowskie pochodzenie wpłynęło na życiowe wybory. Sprawdza, co mówią o nim ci, którzy znali go przed tym, gdy stał się sławnym.

Rogacin opisuje jego drogę do kariery aktorskiej i celebryckiej. Sprawdza, kiedy i dlaczego zdecydował się wkroczyć do świata polityki i skąd wzięło się ogromne poparcie społeczne, które wyniosło go do roli prezydenta. Pyta, jakim przywódcą był przed wojną i jaki jest w życiu prywatnym.

Polskie wydanie książki Rogacina ukazało się po koniec maja, a na początku lipca – niemieckie.

Zniewolona Rosja

Książka Borysa Kierżencewa *Zniewolona Rosja. Historia poddaństwa burzy utrwala obraz patriarchalnej Rosji.*

Udowadnia, że system oparty na niewolnictwie powinien budzić wstyd i zdziwienie, a nie nostalgię. W chwili zniesienia pańszczyzny w 1861 r. dwadzieścia trzy miliony rosyjskich obywateli stanowiło prywatną własność ziemiaństwa. Chłopi byli sprzedawani jako żywy towar, przegryvano ich w karty, zsyłano na Syberię, okrutnie karano za nieposłuszeństwo i składanie skarg. Wiele postaci skrzywdzonych chłopów opisanych przez Turgeniewa, Tolstoja, Puszkina czy Dostojewskiego miało swoje pierwowzory w realnym życiu.

Przykład okrutnego księcia Gagarina, który torturował i zabił słu-



żącego, po czym zainscenizował jego samobójstwo, jest tego najlepszym dowodem. Tak jak i plastyczne opisy chłopskich buntów, przeważnie zakończonych rzezią lub zsyłką.

Autor odkrywa nowe karty historii Rosji i skłania do refleksji nad zjawiskiem niewolnictwa w Europie Wschodniej.

– „Zniewolona Rosja” Borysa Kierżencewa powinna się stać lekturą obowiązkową przede wszystkim dla tych, którzy chcą współczesnym urządzać życie, czerpiąc wzory ze „świećlanej” przeszłości. Ale tacy raczej ją ze wstrętem odrzucają i potępiają – napisał Wacław Radziwiłowicz w „Gazecie Wyborczej”.

Polska pisarka Renata Lis stwierdziła: „Po jej lekturze zupełnie inaczej zaczyna wyglądać nawet GULAG – jak przeobrażenie starego koszmaru, rosyjski system, którego nie trzeba było importować z hitlerowskich Niemiec”.

PRZYGOTOWAŁA
ELIZA ANDRUSZKIEWICZ

Kiedy Bóg drzwi zamyka – to otwiera okno

Świat

Pan Bóg kiedy budował świat
marszczył czoło
obliczał obliczał obliczał
dlatego świat jest doskonały
i nie można w nim mieszkać

ZBIGNIEW HERBERT

Nic dwa razy

Nic dwa razy się nie zdarza
i nie zdarzy. Z tej przyczyny
zrodziłyśmy się bez wprawy
i pomrzemy bez rutyny.

Choćbyśmy uczniami byli
najtępszymi w szkole świata,
nie będziemy repetować
żadnej zimy ani lata.

Żaden dzień się nie powtórzy,
nie ma dwóch podobnych nocy,
dwóch tych samych pocałunków,
dwóch jednakich spojrzeń w oczy.

Wczoraj, kiedy twoje imię
ktoś wymówił przy mnie głośno,
tak mi było, jakby róża
przez otwarte wpadła okno.

Dziś, kiedy jesteśmy razem,
odwróciłam twarz ku ścianie.
Róża? Jak wygląda róża?
Czy to kwiat? A może kamień?

Czemu ty się, zła godzino,
z niepotrzebnym mieszasz lękiem?
Jesteś – a więc musisz minąć.
Miniesz – a więc to jest piękne.

Uśmiechnięci, współobjęci
spróbujemy szukać zgody,
choć różnimy się od siebie
jak dwie krople czystej wody.

WISŁAWA SZYMBORSKA

Kiedy mówisz

Aleksandrze Iwanowskiej

Nie płacz w liście
nie pisz że los ciebie kopnął
nie ma sytuacji na ziemi bez wyjścia
kiedy Bóg drzwi zamyka – to otwiera okno
odetchnij popatrz
spadają z obłoków
małe wielkie nieszczęścia potrzebne do szczęścia
a od zwykłych rzeczy naucz się spokoju
i zapomnij że jesteś gdy mówisz że kochasz

JAN TWARDOWSKI

Trzeba marzyć

Żeby coś się zdarzyło
Żeby mogło się zdarzyć
I zjawiała się miłość
Trzeba marzyć
Zamiast dmuchać na zimne
Na gorącym się sparzyć
Z deszczu pobiec pod rynnę
Trzeba marzyć

Gdy spadają jak liście
Kartki dat z kalendarzy
Kiedy szaro i mgliście
Trzeba marzyć
W chłodnej, pustej godzinie
Na swój los się odważyć
Nim twe szczęście cię minie
Trzeba marzyć

W rytmie wietrznej tęsknoty
Wraca fala do plaży
Ty pamiętaj wciąż o tym
Trzeba marzyć
Żeby coś się zdarzyło
Żeby mogło się zdarzyć
I zjawiała się miłość
Trzeba marzyć

JONASZ KOFTA

Atlantyda

Czy 11-12 tys. lat temu mogła istnieć rozwinięta cywilizacja, którą pochłonęło morze? Niektórzy uważają tę opowieść za prawdopodobną, inni traktują jako legendę lub przypowiastkę.

Tragiczne losy niezwyklej wyspy do dziś rozpalają wyobraźnię. W związku ze zmianami klimatu temat ożywa na nowo.

Wzmianki o zaawansowanej cywilizacji po raz pierwszy pojawiły się w „Dialogach” Platona. Już w starożytności podchodzono różnie do jej istnienia. Arystoteles był sceptyczny wobec opowieści, ale wielu filozofów wierzyło Platonowi. XIX wiek był czasem fascynacji starożytnością, stąd zainteresowanie legendą Atlantydy. Rozpoczęły się poszukiwania dawnej cywilizacji, powstawały nowe teorie na temat lokalizacji.

W czasie poszukiwań archeolodzy, także amatorzy, natrafili na pozostałości różnych cywilizacji, które zostały częściowo lub całkowicie zniszczone przez kataklizm. Zaczęto też odkrywać coraz starsze miasta. Dzięki tym badaniom więcej wiemy o historii ludzkości w ogóle. Różne cechy Atlantydy można w mniejszym lub większym stopniu przypisać różnym zaginionym cywilizacjom.

W „Timajosie” i „Kritiasie” Platon wkłada wypowiedź w usta swojego krewnego, sofisty Kritiasa, który opowiada historię ich przodka Solona. Wędrując do Egiptu Solon znalazł się w Sais, gdzie czczono boginię Neith, identyfikowaną z Ateną. Został ciepło przyjęty przez kapłanów, którzy opowiedzieli mu historię o przodkach Ateńczyków i ich przeciwnikach Atlantach.



Cywilizacja powstała 10 tys. lat wcześniej (licząc od ok. 500 r. p.n.e.), zatrzęsła regionem Morza Śródziemnego i nie tylko. „Szła z zewnątrz, z Morza Atlantyckiego. Wtedy to morze tam było dostępne dla okrętów. Bo miało wyspę przed wejściem, które wy nazywacie Słupami Heraklesa. Wyspa była większa od Libii i od Azji razem wziętych. Ci, którzy wtedy podróżowali, mieli z niej przejście do innych wysp. A z wysp była droga do całego lądu, leżącego naprzeciw, który ogranicza tamto prawdziwe morze”.

Cywilizacja panowała aż po granice Egiptu i Tyrenii (ziemia Etrusków, dzisiejsze Włochy). Ówczesni przodkowie Ateńczyków byli jedynymi, którzy przeciwstawili się tej potęgze. „Później przyszły straszne trzęsienia ziemi i potopy i nadszedł jeden dzień i jedna noc okropna – wtedy całe wasze wojsko zapadło się pod ziemię, a wyspa Atlantyda tak samo zanurzyła się pod powierzchnię morza i zniknęła. Dlatego i teraz tamto morze jest dla okrętów niedostępne i niezbadane; bardzo gęsty mul stanowi przeszkodę – dostarczyła go wyspa zapadająca się na dno”.

W *Kritiasie*, choć i w niedokończonym dziele Platona, poznajemy bardziej szczegółowo historię Atlantydy. Dowiadujemy się m.in.,

że bogowie wybrali sobie różne części świata. Posejdonowi przypadła Atlantyda i tam osadził swoich potomków ze śmiertelniczką Kleitoo. Kiedy urodziły mu się dzieci, podzielił wyspę na 10 części. Środkowa przypadła najstarszemu Atlasowi, a kolejne jego braciom. Każdy z 10 synów miał brata bliźniaka. Wszystkim w udziale przypadła władza nad częścią rozległego królestwa.

Wyspa była bardzo żyzna, bogata w rośliny, zwierzęta i kruszce. Mieszkańcy połączyli okręgi lądu mostami, żeby mieć dostęp do zamku królewskiego. Pogłębili i wzmocnili kanały oraz wybudowali porty. W samym środku wyspy znajdowała się świątynia Posejdona i Kleitoo otoczona złotym murem, wyłożona srebrem i złotem, a wewnątrz również in. drogocennymi materiałami. Wyspa korzystała z naturalnych źródeł ciepłej i zimnej wody, istniał system kanalizacji. Druga wyspa była zajęta przez hipodrom i koszary.

Jako przyczynę upadku Atlantydy w *Kritiasie* Platon podaje zatręcenie boskiego pierwiastka i upadek obyczajów ludności, który skłonił bogów do wymierzenia kary.

PRZYGOTOWAŁA
MARIA ROMAŃCZUK

Czego dotknął, zamieniał w naukową żyłę złota

Im więcej czytam o Ignacym Domeyce, tym bardziej jestem zafascynowana jego osobowością. Właśnie 2 lipca br. przypada 220. rocznica urodzin naszego wybitnego ziomka Ignacego Domeyki. Dobrze, że redakcja „Magazynu Polskiego” pamięta o nim. Chcę również podzielić się informacją o Ignacym Domeyce.

– Interesowało go dosłownie wszystko. I czego by nie dotknął, zamieniało się w naukową żyłę złota. W naukowych notatkach Domeyki znaleźć można opisy minerałów i skamielin, obserwacje klimatyczne, meteorologiczne i tektoniczne. Jego zasługą jest założenie w Chile sieci stacji meteorologicznych, dzięki którym zbierano dane służące do prognozowania pogody – pisze Lidia Kawecka na portalu onet.pl.

Z równym entuzjazmem poszukiwał złóż minerałów, jak i badał życie chilijskich Indian, których dzięki swoim staraniom uratował od zagłady. Z inicjatywy Domeyki powstało muzeum etnograficzne poświęcone historii indiańskich plemion w Chile.



NAPOLEON ORDA. DWÓR W NIEDŹWIADCE WIELKIEJ, GDZIE URODZIŁ SIĘ IGNACY DOMEYKO

Pod jego nadzorem rozpoczęto budowę nowego gmachu uniwersytetu, a zreorganizowany Uniwersytet Chilijski w Santiago stał się czołową wyższą uczelnią w całej Ameryce Łacińskiej. Studenci go uwielbiali. Jeździł z nimi na dalekie wyprawy w dziewicze zakątki gór, z których wracali – jak pisze Zbigniew Wójcik w swojej książce „Ignacy Domeyko: Litwa, Francja, Chile” – z bogatymi „łupami” skamieniałości, rud mineralnych, skał i wrażeń. Domeyko wywalczył też, aby studenci dostawali wynagrod-

zenie za badania laboratoryjne, które wykonywali dla właścicieli złóż i kopalni.

Cała działalność Domeyki przyczyniła się do nowelizacji chilijskiego prawa górniczego, które w niemal niezmienionej formie przetrwało do dzisiaj. W miejscu ubogiego rolniczego kraju powstała jedna z największych potęg surowcowych świata i jedno z najbardziej stabilnych gospodarczo państw Ameryki Południowej.

ANNA MAŁYSZKO

Medycyna na prowadzeniu

Zmienia się życie i zmienia się też podejście do wyboru kierunków studiów. W tym roku abiturienti z Polski, wybierając uczelnie zagraniczne, najczęściej decydują się na studia medyczne i okołomedyczne. Są to np. programy związane z rozwojem nowych technologii w obszarze medycyny.

– Młode pokolenie, obserwując globalne zmiany, chce mieć możliwość pozytywnego wpływania na nie. Coraz więcej młodych osób szuka kierunków, które im w tym pomogą. Jest to jeden z powodów większego zainteresowania kierun-

kami medycznymi i okołomedycznymi – komentuje Agata Pochwała z *Elab Education Laboratory*.

Oprócz wspomnianej chęci zmieniania świata, aplikując na studia zagraniczne, Polki i Polacy coraz częściej poszukują możliwości dodatkowych wymian międzyuczelnianych. Szukają też szkół wyższych, które prowadzą szeroko zakrojoną współpracę z uczelniami w innych krajach i na innych kontynentach.

– Młodzi ludzie chcą budować międzynarodowe CV już na wczesnym etapie kariery i mieć możli-

wość studiowania w kilku miejscach – również w ramach jednego programu studiów. Ważna jest dla nich również innowacyjność i możliwość korzystania na studiach z najbardziej nowoczesnych technologii, często jeszcze niedostępnych na polskich uczelniach. Chodzi nie tylko o studia z obszarów technicznych, które pierwsze przyjdą nam na myśl, ale także np. studia artystyczne – komentuje A. Pochwała z *Elab Education Laboratory*.

M. WAGNER



PODRÓŻUJĄC, NIE TYLKO PODZIWIĄ SIĘ PIĘKNE KRAJOBRAZY I ZABYTKI, LECZ MA SIĘ MOŻLIWOŚĆ SPOTKANIA CIEKAWYCH I ZASŁUŻONYCH LUDZI. TU: SPOTKANIE Z KOMBATANTEM II WOJNY ŚWIATOWEJ Z WIELKIEJ BRYTANII NA TERENIE OPACTWA BENEDYKTYNÓW NA MONTE CASSINO. 2014 R.



DZIAŁACZE ZPB PRZED REZYDENCJĄ RADZIWIŁÓW W NIEŚWIEŻU. 2014 R.

